

nasze

DWUTYGODNIK

# PROBLEMY

NR 14 59 17—18 IX 1977 R. CENA 4 ZŁ

Zdjęcie: JÓZEF WRÓBEL



WYDANIE SPECJALNE

# JASTRZĘBSKI KALEJDOSKOP

Możliwości wydobywcze każdej kopalni warunkują roboty przygotowawcze. Od ilości i szybkości udostępnionych frontów wydobywczych zależy ilość wydobywanego węgla. W ciągu ostatnich pięciu lat w podziemiach kopalni „Jastrzębie” wydrążono przeszło 192 km chodników.

Zadania roczne wahają się w granicach 40 km i wynosily w poszczególnych latach: 1972 – 38.065 mb, 1973 – 40.218 mb, 1974 – 37.392 mb, 1975 – 39.483 mb, 1976 – 37.683 mb. Plan tegoroczny przewiduje wydrążenie 39.360 mb.

\* \* \*

„Kop. „Jastrzębie” – seniorka wśród kopalń naszego miasta a zarazem jego imienniczka, zbliża się do 15-lecia swojej działalności. W tym czasie górnicy „Jastrzębia” wydobyli 24.785.051 ton węgla (do końca czerwca br.), co oznacza, że swoje 15-lecie, które przypada na Dzień Górnika, kopalnia powita z wynikiem 25 mln ton wydobytego węgla.

\* \* \*

Najbardziej metanową kopalnią w Polsce jest „Manifest Lipcowy”. Obecnie wydobywa się tutaj blisko 230 tys. m<sup>3</sup> gazu w ciągu minuty. W związku z koncentracją robót wybierkowych na poziomie 480 m metan systematycznie wzrasta. Naukowcy z kopalni doświadczalnej „Barbara” oraz z Działu Odmetanowania RZPW opracowują obecnie program, który nie tylko zlikwiduje niebezpieczeństwo, ale zapewni możliwości dużej koncentracji robót w ścianach o najwyższej gazowości. Będzie to na pewno kolejny sukces górniczej myśli technicznej.

Jeszcze w tym roku przystąpi się do budowy osiedla awaryjnego przy kopalni „XXX-lecia PRL”. W 9 kondygnacyjnych blokach zamieszka 800 rodzin, zaś dalsze 300 w domkach jednorodzinnych. Osiedle to zostanie zbudowane na terenie zaliczonym do V kategorii szkód górniczych, stąd też niezbędne było opracowanie przez naukowców Politechniki Częstochowskiej nowatorskiego sposobu usadowienia budynków wielokondygnacyjnych – tzw. metody rektyfikacji pionowej. Polega ona na tym, że w fundamentach zostaną wykonane odpowiednie wnęki, aby w przypadku nierównomiernego osiadania gruntu można było za pomocą podnośników hydraulicznych ustawić budynek ponownie w pozycji pionowej. Eksperymentalny budynek będzie gotów w roku 1978.

Elektronika szybkim krokiem wkracza do górnictwa. Eksperymentalnie w 1974 roku wprowadzono system komputerowy w kop. „Manifest Lipcowy”. Obecnie sprzęt cyfrowy wykorzystywany jest w głównej mierze do obliczeń inżynierskich. Częściowo już dziś, a w niedalekiej przyszłości niemal całkowicie, skomputeryzowane centrum będzie bezpośrednio regulowało wieloma odcinkami produkcji. Specjalne czujniki zamontowane na kombajnach, w szybach, taśmociągach poprzez system transmisji CTT przekazują nieprzerwanie aktualne dane o tym, co się dzieje na dole kopalni. W przyszłości w miarę wprowadzania urządzeń automatycznych, blok ten zamieni się w system kompleksowego sterowania.

\* \* \*

Mając już pewne doświadczenia w zakresie eksploatacji pokładów nachylonych, kop. „Borynia” we wrześniu 1977 roku zamierza wdrożyć do pracy obudowę osłonową w ścianie o nachyleniu 30°. Wdrożenie ma nastąpić w partii pokładu 405/1, gdzie wybierany będzie pokład o całkowitej miąższości 4,2 m. Wybieranie grubych pokładów przy pomocy obudów osłonowych, a szczególnie w pokładach o znacznym nachyleniu nie jest w dotychczasowej literaturze rozpracowane. Wspólnie z fabryką „Famur” opracowano nowy typ sań i bebnów kombajnu KWB-3RDU, dzięki czemu podwyższono maksymalną wysokość tego kombajnu z 3,0 do 3,8 m. Wprowadzono także dodatkowe uszczelnienie zabezpieczające układ hydrauliczny przed zapowietrzeniem. Wspólnie z Centralnym Ośrodkiem Projektowo-Konstrukcyjnym „Komag” rozwiązywane są zagadnienia prowadzenia liny bezpieczeństwa dla kombajnu.

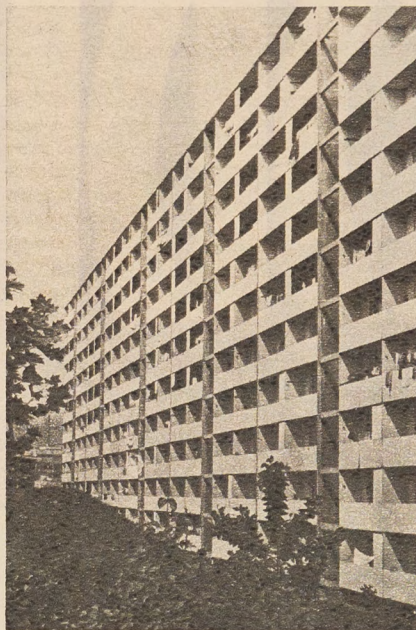


Foto: St. Sputa

\* \* \*

Właściwie zorganizowane współzawodnictwo jest silnym bodźcem dopingującym do dobrej pracy. W listopadzie ub. roku wprowadzono w kop. „Moszczenica” nową formę współzawodnictwa.

Jej nowum polega na codziennym notowaniu efektów pracy brygad ścianowych i robót przygotowawczych; systematyczność i jawność zapisu pozwala orientować się wszystkim uczestnikom współzawodnictwa w przebiegu rywalizacji i wynikach osiągniętych przez inne zespoły. Po miesiącu brygady otrzymują nagrody, których wysokość zależy od wielkości wykonanych ponad plan zadań. Od czasu ogłoszenia współzawodnictwa, najlepsze efekty osiąga oddział G-3.

\* \* \*

Kopalnia „XXX-lecia PRL” jest najdobitniejszym świadectwem prężności, nowoczesności i dynamicznego rozwoju polskiego górnictwa węglowego, będącego naszym przemysłem narodowym.

Zbudowano ją w rekordowo krótkim czasie – bo w ciągu niespełna 4 lat! O skali tego osiągnięcia najwymowniej świadczą następujące porównania: pierwszy z wybudowanych w Polsce Ludowej od podstaw zakładów wydobywczych – kopalnię „Lenin” (do 1967 r. „Wesoła”) – uruchomiono po 7 latach trwania procesu inwestycyjnego, zaś najstarszą w naszym mieście kopalnię „Jastrzębie” budowano prawie 6 lat.

Panorama budowy kolejnej kopalni węgla koksowego „Swierklany”

Foto: Zb. Kutyla

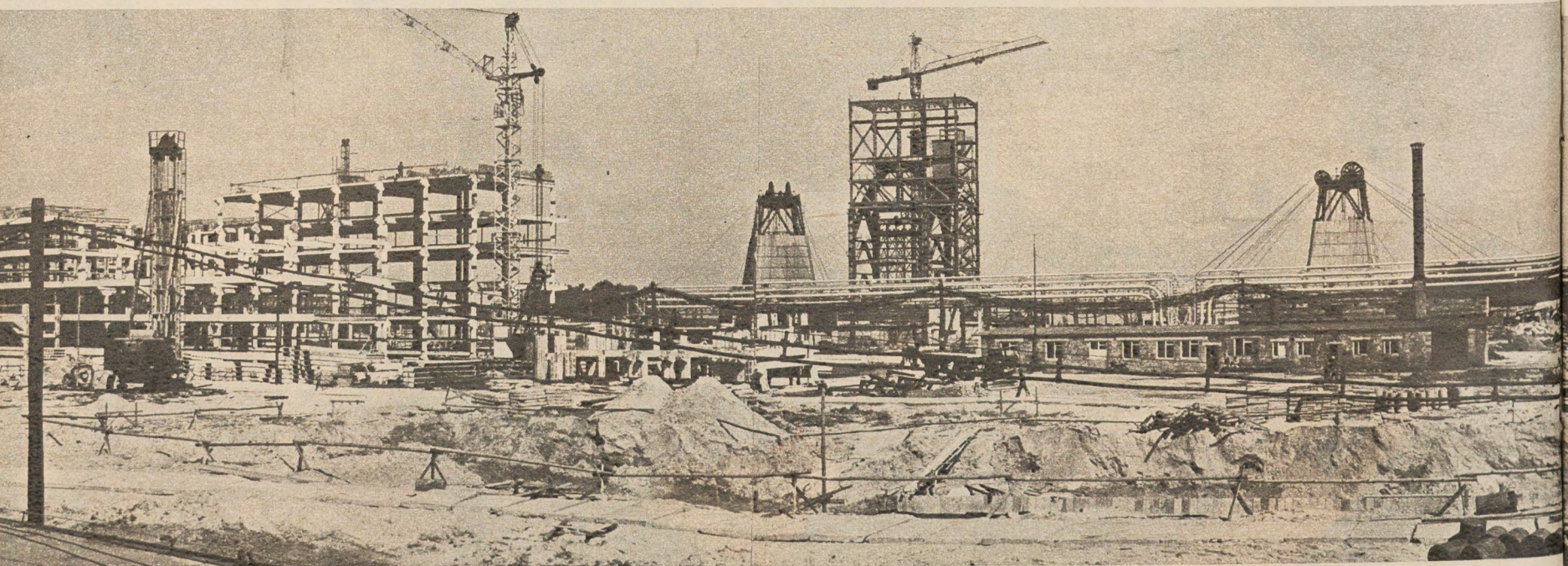
Kop. „Manifest Lipcowy” jako jedna z pierwszych otrzymała na początku 1978 roku prototypową obudowę zmechanizowaną typu Fazos 150. Przechodzi ona obecnie „chrzest bojowy” w kop. „Staszic”. Prace w pokładach niskich i z powodzeniem zastąpił braki w drogą obudowę typu Westfalia.

\* \* \*

Krucze i mało zwężte stropy jakieg występują w kop. „Manifest Lipcowy” wymagają szczelnego pokrycia. Dlatego najkorzystniejsze jest stosowanie obudów osłonowych pokrywających strop w 80–90 proc. A jak wiadomo są one bardzo wysokie. Np. masa sekcji typu „Klökner” wynosi 9500 kg. Szybki postęp wybierania ścian przy krótkich wybiegach zmusza kopalnię do częstych przerzutów obudowy. Dlatego też najistotniejszym zagadnieniem nad którym pracowała kadra inżynierska kopalni było uzbrojenie nowej ściany w jak najkrótszym czasie. Cel ten został osiągnięty. Nowa technologia i organizacja pracy pozwoliły na zaoszczędzenie przy tej operacji 49 zmian roboczych, skracając faktyczny okres pierwszej zmiany w wydobywaniu oddziału do 13 dni.

\* \* \*

Zasadnicza Szkoła Górnicza kop. „XXX-lecia PRL” czwarty rok swego istnienia będzie mogła zainaugurować wreszcie w nowej, stałej już siedzibie, budowanej od 1975 roku w Żorach. Przygotowywać się tu będzie do trudnego zawodu górnika około 700–800 uczniów. Cały kompleks, składający się z 17 izb lekcyjnych, internatu dla 500 osób, stołówki, auli połączonej z krytym basenem, sali gimnastycznej i warsztatów szkolnych – zostanie ukończony w roku przyszłym.



# W społecznej służbie

Moc wydobywczą kop. „XXX-lecia PRL” w momencie oddawania jej do eksploatacji wynosiła 1500 t węgla netto na dobę, a każdego następnego roku zwiększała się o dalsze prawie 2 tys. ton. W roku bieżącym średnioroczne wydobycie osiągnie już 5.150 ton węgla netto na dobę, zaś w roku przyszytym 7 tys. ton. Pierwotnie planowaną wielkość docelowego wydobycia — 15 tys. ton węgla netto na dobę kopalnia powinna uzyskać w roku 1982. Rytmiczne przekraczanie kolejnych progów produkcyjnych pozwala sądzić, iż wytyczony cel zostanie osiągnięty w terminie.

Wprawdzie topata pozostanie wśród narzędzi górniczych tak samo niezbędna jak saperka żołnierska, lecz zakres jej użycia zmniejszył się do... 10 proc. robót zafundkowych. W kopalni „Jastrzębie” wskaźnik mechanicznego wybierania wynosi w tym roku 90 proc. i mimo iż ciężar tych pozostałych 10 proc. ciężkich robót fizycznych różnie rozkłada się na poszczególne oddziały, a tym samym nie każdy górnik korzysta z drobnozięstych mechanizacji według wskaźnikowej proporcji — widoczne jest zmniejszenie udziału wysiłku człowieka w tym zakresie robót górniczych.

Przełomową datą w historii nie tylko kopalni „XXX-lecia PRL” ale i górnictwa węglowego jest dzień 26 IV 76. Kopalnia ta, zaliczona do IV grupy zagrożenia metanowego, jako pierwsza w polskim górnictwie przeszła ze strzelania centralnego na lokalne, dzięki zainstalowaniu odpowiednich metanometrycznych urządzeń zabezpieczających — niezawodnych czujników i najnowocześniejszej dyspozytorni metanometrycznej CTT, prod. franc. Dzięki zdobytym tam doświadczeniom strzelanie lokalne wprowadzono w ciągu niespełna półtora roku we wszystkich jastrzębskich kopalniach.

\* \* \*

\* \* \*

\* \* \*



Górnicy szpital w Jastrzębiu Zdroju

Foto: T. Brzozowski

Kop. „Moszczenica” dysponuje coraz bardziej nowoczesnym sprzętem wydobywczym, który w tym roku składa się z 21 kombajnów ścianowych (o 3 więcej niż w roku ubiegłym), 5 obudów zmechanizowanych i 10 kombajnów chodnikowych (także o 3 więcej niż w roku 1976). Duża ilość tych ostatnich kombajnów (jest ich tyle ile

mają razem kopalnie „Borynia” i „Manifest Lipcowy”) spowodowana jest potrzebą drążenia około 50 km chodników rocznie, gdyż większość ścian w kopalni ma bardzo krótkie wybiegi.

Wśród kombajnów ścianowych 5 zalicza się do najbardziej nowoczesnych; są to kombajny bezwęnekowe, umożliwiające dwukierunko-

we urabianie węgla i eliminujące roboty strzałowe. Dodatkową ich zaletą jest zmniejszenie załogi ścianowej o pracowników zatrudnionych we wnękach. Trzy spośród tych kombajnów są importowane ze Związku Radzieckiego, a dwa produkcji polskiej.

\* \* \*

Przed „Naszymi Problemami” — organem Samorządów Robotniczych kopalń: „Borynia”, „Jastrzębie”, „Manifest Lipcowy”, „Moszczenica”, „XXX-lecia PRL” stoją odpowiedzialne zadania kształtowania świadomych i zaangażowanych postaw społecznych jastrzębskich kolektywów górniczych, mobilizowanie ich do rytmicznego wykonywania zadań wydobywczych, będących realizacją podstawowych założeń polityki partii nakreślonych uchwałami VI i VII Zjazdu.

Informując załogę o działalności organizacji partyjnych i związkowych, samorządów robotniczych i kierownictwa gospodarczego przybliżając wszystkim pracownikom najistotniejsze problemy ogólnozakładowe przyczyniając się do kształtowania postaw współgospodarzy kopalń.

Ukazując ludzi dobrej roboty, stała się gazeta poważnym narzędziem wyróżniania wzorowych i zastużonych pracowników, kształtowania socjalistycznych stosunków międzyludzkich.

Monokultura górnicza naszego miasta sprawia, iż poruszając najistotniejsze problemy socjalno-bytowe naszych załóg, wypoczynku po pracy, kultury i sportu, gazeta wychodzi poza bramy kopalń, oddziałując pozytywnie na procesy integracyjne społeczności Jastrzębia, działa na rzecz systematycznej poprawy warunków życia w naszym mieście.

Z uznaniem należy podkreślić próby podejmowania tematów trudnych, pisząc o niedociągnięciach i zaniedbaniach, zmierzających do poprawy organizacji pracy, gospodarki materiałowej, stosunków międzyludzkich itp.

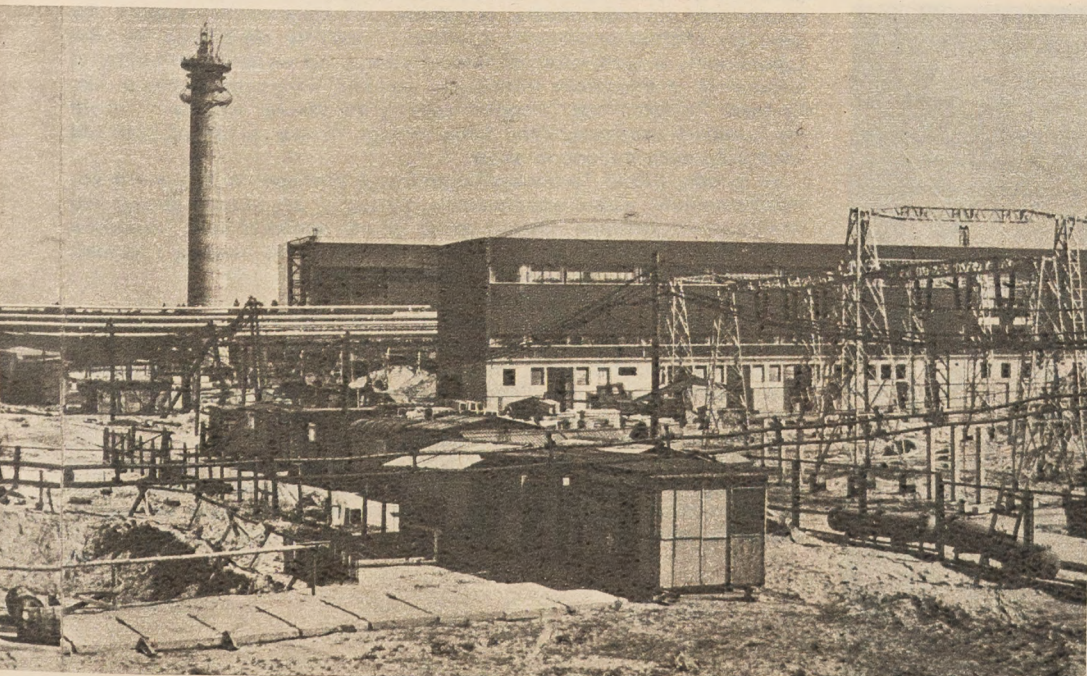
Naturalny, społeczny oddźwięk poruszanej na łamach gazety problematyki, wyrażany w żywych codziennych kontaktach czytelników z kolegium i zespołem redakcyjnym sprawia, że „Nasze Problemy” stały się forum wymiany poglądów i opinii, powszechnej oceny i konfrontacji zjawisk i postaw.

Ambitny zespół redakcyjny wspomagany doświadczeniem społeczno-zawodowym członków kolegium redakcyjnego, licznym gronem stałych współpracowników, działający pod ideowo-politycznym kierownictwem Rady Sekretarzy szuka nowych, coraz lepszych form działania, proponuje wiele inicjatyw organizatorsko-publicystycznych, zapewniających wysoki poziom gazety i coraz szersze oddziaływanie społeczne.

Dowodem tego jest uznanie i wysoka ocena gazety przekazana na Egzekutywie KM PZPR w Jastrzębiu przez Komitet Wojewódzki PZPR, planujący „Nasze Problemy” w ścisłej czołówce gazet zakładowych województwa.

Dziękując całemu zespołowi redakcyjnemu, społecznemu kolegium oraz współpracownikom za wkład pracy w doskonalenie pisma — życzenia nasze, z okazji II Dni Gazety — imprezy będącej dużym wydarzeniem w życiu załóg górniczych i całego miasta, nacechowane troską o przewidywany rozwój społeczno-gospodarczy Jastrzębia, idą w kierunku dalszego pogłębiania i urozmaicenia form publicystycznych wypowiedzi, śmiałości spojrzenia, trafności ocen, coraz lepszej służby społeczeństwu, a przede wszystkim zaangażowania w eksponowaniu linii politycznej wytyczonej przez naszą partię.

Egzekutywa Komitetu Miejskiego  
Polskiej Zjednoczonej  
Partii Robotniczej  
w Jastrzębiu Zdroju



# ODPOWIEDZIALNOŚĆ WSPÓLGOSPODARZA

Wydawałoby się, że krótki czas minął od 1973 roku, kiedy to uchwałą Biura Politycznego KC PZPR i wytycznymi Sekretariatu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu określone zostały zadania samorządów mieszkańców miasta. Niemniej tych kilka lat wystarczyło, aby stały się one trwałym elementem naszego życia. Przede wszystkim dlatego, że stworzyły szersze możliwości zaspokajania ludzkiej potrzeby uczestnictwa w życiu społecznym.

Są one niezwykle ważnym ogniwem w systemie instytucji demokracji socjalistycznej. Ich znaczenie w naszym mieście, z uwagi na specyficzną strukturę zawodową, jest tym większe.

Każda kopalnia sprawuje patronat nad poszczególnymi dzielnicami Jastrzębia. Ponieważ mieszkańcami bloków są górnicy, siłą rzeczy patronat ten jest przedłużeniem działalności Komitetów Zakładowych, Rad Zakładowych, działów socjalnych.

Komitety Zakładowe miejsce zamieszkania określiły jako drugi — obok zakładów pracy — podstawowy front organizacyjny i ideowo-politycznego działania partii. Również organizacje zakładowe ZSMP biorą w pracy samorządów czynny udział.

Samorząd stał się płaszczyzną współdziałania organizacji i ludzi zainteresowanych aktywnym uczestnictwem w życiu osiedla. Działają w nim członkowie partii i bezpartyjni obywatele. Poświęcają tej pracy swój czas, swoje umiejętności, energię i społecznikowską pasję.

— W ubiegłej kadencji — mówi Kazimierz Milner, przewodniczący Komitetu Osiedlowego Nr IV, górnik oddziału elektrycznego kop. „Manifest Lipcowy” — nasza działalność nie była w pełni zadowalająca. Złe układała się współpraca z administracją. Teren naszej dzielnicy był, głównie z winy przedsiębiorstw budowlanych, bardzo zaniedbany. Zaczęliśmy od prac podstawowych. Wygzekwowaliśmy od wykonawców niezbędne materiały — przede wszystkim humus i żużel. W zamian za to pomagamy im w robotach inwestycyjnych przy budowie dróg dojazdowych, porządkowaniu placów przyblokowych.

Osiedle przy ul. Turystycznej i Zielonej, należy do najbardziej ukwieconych w mieście. Tylko w okresie ostatniej jesieni i wiosny posadzono tutaj blisko 15 tys. krzewów, ponad 20 tys. róż, blisko 1000 drzew, 6 tys. sztuk kwiatów sezonowych.

Intensywna działalność na rzecz stworzenia wspólnoty osiedlowej, właściwej atmosfery życia w miejscu zamieszkania jest w Jastrzębiu zadaniem o dużej wadze społecznej.

— Działamy, podobnie jak i pozostałe komitety, w osiedlu zupełnie nowym, które dopiero co powstało, gdzie jeszcze dzisiaj wznosi się wiele nowych obiektów i gdzie jeszcze niedawno rosło zboże i ziemniaki. W miejsce piasków i błota społecznym wysiłkiem powstały zieleńce. Szczególnie cieszą nas dwa wspaniałe place gier i zabaw. Smuci mnie jednak i denerwuje fakt, że gdy jedni pracują, budują i urządzają — to inni próbują to niszczyć. Część mieszkańców nie traktuje jeszcze nowego osiedla jako swojej własności, nie żyła się z nim. Zdarzają się próby wandalizmu. Ten problem każe nam więcej uwagi poświęcać nabyciu przez mieszkańców nawyku poszanowania wspólnego dobra. Integracja mieszkańców nowego osiedla nie dokonuje się łatwo. Długo jeszcze będzie ona podstawowym kierunkiem naszego działania — kierunkiem wspólnym dla komitetu osiedlowego i Terenowej Organizacji Partyjnej, w której jestem członkiem egzekutywy. Chodzi nam o to, aby wszyscy czuli się faktycznymi gospodarzami w tej części Jastrzębia, w której przyszło im żyć. A tym bardziej czuć się będą gospodarzami, im większy wkład pracy włożą w jego urządzanie.

Nie mniejszy nacisk kładą działacze samorządu na umocnienie jednolitego frontu wychowawczego w miejscu zamieszkania. Dokłada się tutaj starań, oczywiście przy ścisłej współpracy ze szkołą, aby wspólnie rozwiązywać trudne problemy młodzieży z tzw. marginesu społecznego i pomóc rodzinom moralnie zaniedbanym.

— W czynie społecznym urządziliśmy świetlicę — stwierdza Wiesław Dobrodziej, opiekun osiedlowego klubu „Orly”, pracownik kop. „Borynia”. Nie ma dnia, aby w świetlicy nie było jakiejś imprezy. Przez okrągłe 12 miesięcy zawsze w niej coś się dzieje. Urządzamy kursy gotowania, wychowania dzieci, konkursy, gry i zabawy. Zapraszamy gospodarzy naszego miasta, przedstawicieli kierownictwa kopalń. Do świetlicy chętnie przychodzi młodzież. Cieszymy się z tego, ale nie zapominamy o tych młodych, którzy stronią od wszelkiej działalności kulturalnej, o młodzieży trudnej. To zadanie wzięta na siebie m. in. Komisja Pojednawcza. Współpracujemy ze szkołą, wzywamy nawet na rozmowy rodziców, choć takie dialogi, muszą przyznać, nie od razu przynoszą pożądane skutki.

W osiedlu działa Terenowa Organizacja Partyjna Nr 4, z którą komitet osiedlowy ściśle współpracuje. Dzięki tej organizacji szeregi samorządu wzmocnione zostały sporą grupą społeczników, członków partii. W ten sposób udało się przezwyciężyć podstawową trudność, jaką jest po prostu niedostatek społeczników.

— Jakie plany na przyszłość?

— Jest ich bardzo dużo. Uważamy — stwierdza na zakończenie Kazimierz Milner — że życie w osiedlu należy bardziej nasycić treściami społeczno-politycznymi. W tym celu należy docierać do mieszkańców z informacją o aktualnych problemach gospodarczych, społecznych i politycznych, podejmować dyskusje, dbać o trafność argumentów, wprowadzać ludzi w arkana sztuki podejmowania decyzji, pokazywać na czym polega godzenie interesów jednostkowych ze społecznymi. Dopiero ta suma działań gospodarczo-wychowawczo-politycznych uczyni z samorządów prawdziwego partnera we współrządzeniu naszym miastem. Nada nam rangę współgospodarzy.





Zdjęcie:  
JERZY LUBCZYŃSKI



# TO BYŁA WSPANIAŁA PRZYGODA

– Czyż propozycja wyjazdu na studia do Związku Radzieckiego mogła nie skusić 19-latkę, studenta I roku Politechniki Śląskiej w Gliwicach? Pytanie jest retoryczne, i Jan Urbanek, nadsztygar urzędzeń elektr. w kop. „Borynia” mówiąc o początku swojej przygody też traktuje je w ten sposób. Oczywiście każdy, kto wykazał się średnią ocen powyżej 4,5 i nie był związany sprawami rodzinnymi – liczył się z tym że jemu uda się tę szansę urzeczywistnić. Niestety Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego dysponowało tylko 5 miejscami i w ten sposób pięciu młodych ludzi z różnych krańców Polski rozpoczęło w 1962 roku studia na Politechnice Kijowskiej.

– **To**, że na egzaminie wstępnym na Politechnikę w Gliwicach zdałem najgorzej język rosyjski, nie liczyło się na razie zupełnie. W czasie wakacji byłem na miesięcznym kursie języka rosyjskiego w Warszawie, ale ukończyłem go bez większych rezultatów. Pierwszy miesiąc w Kijowie okazał się za to bardzo ciekawy. Poddano nas próbie zaradności i samodzielności: dano nam pieniądze i... czas wolny. Efekt był taki, że przez dłuższy czas z powodu trudności językowych jadtospis nasz był bardzo monotony, gdyż potrafilismy kupić tylko... sery.

Politechnika Kijowska to ogromny kombinat: studuje w niej na kursach dziennych i zaocznych około 20 tysięcy studentów, którzy są słuchaczami kilkunastu wydziałów. Ja ukończyłem wydział elektryfikacji zakładów przemysłowych i miast.

– Czy tok studiów różnił się od polskich, trudno mi powiedzieć, bo nie robiłem szczegółowego porównania. Ogólne odczucie moje jest takie, że studia na uczelniach radzieckich są bardziej konkretne i praktyczne, nastawione na przygotowanie wysoko kwalifikowanego pracownika, a nie teoretyka, który dopiero w pracy zdobywać będzie umiejętności praktyczne. Mieliśmy dużo ćwiczeń i zajęć w laboratoriach, a dodatkową możliwość praktycznego zastosowania zdobytej wiedzy teoretycznej dawał system zajęć pozaobowiązkowych. W ich ramach podejmowało się pracę

przy jednej z katedr, które wykonywały konkretne zadania zamówione przez przemysł lub uczelnię. Ja wybrałem pracę przy katedrze sieci i systemów, gdzie nauczyłem się jeszcze jednej rzeczy – pracy w zespole.

– Studenteria, podejrzewam, podobna jest do siebie na całym świecie, więc nie mieliśmy żadnych problemów z nawiązaniem kontaktów koleżeńskich, które kończyły się serdecznymi przyjaźniami. A że różnorodne były drogi zawierania tych przyjacielskich znajomości, więc pod koniec naszego pobytu w Związku Radzieckim „obrosliśmy” takim gronem znajomych, że czuliśmy się jak w domu. Były to resztą znajomości zarówno z uczelni jak i spoza niej. Pierwsze znajomości zaczynały się od wspólnych wycieczek turystycznych, wypadów do kina czy teatru, a później już trwał proces „pączkowania”, według zasady: znajomi naszych znajomych są naszymi znajomymi.

Kiedy ożeniłem się na V roku – przybyło całe grono znajomych mojej żony. Oczywiście, wiele tych przyjaźni trwa do dzisiaj, widzimy się w czasie moich wyjazdów do rodziny żony.

Cóż, można by mówić nieskończenie o serdeczności ludzi, z którymi stykaliśmy się tam, ale chciałbym zwrócić uwagę na pewną różnicę między studentami polskimi a radzieckimi. Otóż wydaje mi się, że młodzież na uczelniach radzieckich traktuje trochę poważniej swoje

obowiązki, może dlatego, że dużą część studentów kierunków technicznych stanowią ludzie skierowani na studia przez zakład pracy. Co nie oznacza, że żyli tylko książkami. Wszyscy studenci mają przecież jednakowy dar organizowania życia towarzyskiego i oryginalnego sposobu spędzania wolnego czasu. Nie zawsze czekaliśmy nawet na czas wolny.

– Najpiękniejsze wspomnienia wiążą się oczywiście z wakacjami, bo podróżowałem zawzięcie, chciałem jak najwięcej zwiedzić, zobaczyć, poznać. Swoje wakacyjne wędrówki rozpocząłem od zwiedzenia wybrzeża Morza Bałtyckiego, później Leningrad i Moskwa, następnie Krym, Odessa, dalej – Gruzja i Kaukaz, w którym przydały mi się doświadczenia z dawnych wspinaczek wysokogórskich. Kolejnym etapem mojej wakacyjnej turystyki było Zakaukazie, a na tzw. co dzień – było zwiedzanie Ukrainy. Oczywiście 5 lat pobytu w Związku Radzieckim dało mi większą niż innym szansę zwiedzenia tego kraju, lecz i tak nie można było marzyć o zwiedzeniu wszystkich ciekawych stron i miejsc, bo przede wszystkim musiałem się jednak uczyć. Już i tak wyrwałem pewien margines czasu dla swoich zainteresowań fotograficznych. Moje hobby zaprowadziło mnie w końcu do podjęcia współpracy (w charakterze fotore-

(Ciąg dalszy na str. 9)

# OFICEROWIE PRODUKCJI

JÓZEF KAMYK

Charakterystyczne cechy rozwoju Jastrzębia jako wielkiego ośrodka przemysłu wydobywczego spowodowały, że w świadomości społecznej nazwa naszego miasta niejako automatycznie kojarzy się z górnictwem i nowoczesnością. Nowoczesność ta uwidacznia się zarówno w kształcie miasta, śmiałych rozwiązaniach urbanistycznych i architektonicznych, jak i w wielkości oraz technicznym wyposażeniu kopalń.

Ten uproszczony obraz, obejmujący wyłącznie stronę materialną a więc rzeczy, pomija istotny element nośnika nowoczesności, którym są ludzie, górnicy i mieszkańcy naszego miasta, zaś szczególnie — kadra inżyniersko-techniczna.

Trudne i skomplikowane warunki górniczo-geologiczne, na jakie napotykały w naszych kopalniach, rozmach budownictwa nowych kopalń, szybkie, niespotykane do tej pory w górnictwie dochodzenie do docelowej zdolności produkcyjnej, wielkość docelowego wydobycia i kompleksowość naszych zakładów górniczych powodują, że zadania stawiane przed pracującymi w nich inżynierami są niezwykle poważne. Są to, rzecz by można, idealne warunki dla wykazania się energią, inicjatywą i pomysłowością, dla doskonalenia swojej wiedzy fachowej i osiągania szybkiego awansu. Czy taka jest rzeczywistość, czy stwarza się warunki pozwalające na pełny rozwój kadry inżynierskiej, czy w lepszym wykorzystaniu tej kadry nie tkwią jeszcze wielkie rezerwy?

Praca z kadrami, właściwe rozmieszczenie i sterowanie jej rozwojem jest przedmiotem stałej troski naszej partii. W ostatnim okresie poświęcono temu problemowi plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach. Przyjęty przez Plenum KW program działania zobowiązał instancje terenowe i administrację gospodarczą do poszerzenia swojej działalności w tym zakresie.

W przypadku inżynierów zwrócono szczególną uwagę na występujące jeszcze często ograniczanie się do rozwiązywania problemów technicznych i technolo-

gicznych, przy niedocenywaniu tak niezwykle istotnych spraw, jak organizacja pracy i kierowanie kolektywami ludzkimi, a więc kształtowanie socjalistycznych stosunków międzyludzkich. Większość z prawie osiemset inżynierów pracujących w naszych kopalniach to kierownicy większych lub mniejszych zespołów ludzkich. Typowa kariera młodego inżyniera po stażu rozpoczyna się od funkcji nadgórnika i przechodzi wszystkie szczeble kopalnianej „drabiny”, w warunkach naszego miasta kończąc się na najwyższym stanowisku dyrektora kopalni. Od kierowania zmianą lub brygadą na ścianie, a więc kilkunastoma lub co najwyżej kilkudziesięcioma ludźmi począwszy, może więc inżynier dojść do stanowiska wymagającego organizowania pracy ośmiotysięcznych załóg. Wymaga to zarówno głębokiej wiedzy fachowej, górniczej i ekonomicznej, znajomości zasad prawidłowej organizacji pracy na każdym szczeblu, jak i umiejętności pracy z ludźmi, a co w naszym socjalistycznym ustroju jest nie mniej ważne — również i wyczerpania na ludzkie problemy podwładnych oraz troski o ich warunki pracy i bytowania.

Jeżeli teraz przyjrzymy się aktualnej sytuacji w naszych kopalniach w tym zakresie, łatwo zorientujemy się w ogromie pracy, którą jeszcze trzeba będzie wykonać. Od razu w punkcie wyjściowym mamy znane i podnoszone w czasie rozmów przez młodych inżynierów niedostatki wiedzy z zakresu organizacji pracy i pracy z ludźmi wyniesione z uczelni. Niestety, trzeba tu powiedzieć, że pod tym względem sytuacja od wielu lat się nie zmienia. Praktycznie rzecz biorąc, każdy młody inżynier obejmujący kierowniczą funkcję zdany jest na własne wyczerpanie i ewentualne wrodzone talenty organizatorskie. Niedostatek tych talentów lub trudna sytuacja produkcyjna — i związane z tym, napięcie oraz braki określonych wiadomości teoretycznych i praktycznych w pierwszym okresie pracy — mogą spowodować przyjęcie

postawy „poganiacza” i przyzwyczajenie do rozwiązywania problemów technicznych i organizacyjnych pokrzykiwaniem lub spychaniem roboty na kolegów z innych zmian. Inną odmianą tego samego zjawiska jest przerzucenie odpowiedzialności za — niestety jeszcze zbyt częste w naszych kopalniach — awarie — przez górników na maszynowców i odwrotnie.

Wynik zwykle jest taki, że mimo znanych bodźców płacowych, możliwości otrzymywania mieszkań nie odczuwa się jakoś pędu młodych inżynierów po studiach do pracy w kopalniach, a szczególnie bezpośrednio w ruchu. Ba, zdarza się nawet, że ruchowi pracownicy rojącący duże nadzieje nie wytrzymują i uciekają do wprowadzić mniej opłacalnej, ale spokojniejszej roboty. Mamy potem w tzw. bezpośrednim lub trochę dalszym zapleczu naukowo-technicznym i badawczym ludzi, którzy rzeczywiste warunki pracy w górnictwie znają tylko ze studenckich praktyk i ze słyszenia, co oczywiście nie może się nie odbić na jakości „produktów” tego zaplecza.

Aby opisana niewątpliwie w sposób przejawiająca sytuacja uległa zmianie, trzeba by przyjąć jakiś długofalowy model właściwego wykorzystania kadry z wyższym wykształceniem technicznym w kopalniach. Ten model w ostatnich latach zmieniał się i to dosyć radykalnie. Kiedyś uważano, że miejsce inżyniera w kopalni jest w komórce przygotowania produkcji, czyli w TETO czy DNT (nazwa tej komórki też się zmieniała), zaś z problemami ruchowymi na szczeblu dozoru niższego i średniego poradzą sobie technicy z odpowiednią praktyką.

Wzrost wyposażenia technicznego, rosnąca koncentracja wydobycia, coraz bardziej skomplikowane warunki spowodowały, że pogląd ten zmienił się. W nowoczesnych, zmechanizowanych i automatyzowanych „fabrykach węgla”, którymi są ściany o wysokości koncentracji niewątpliwie jest miejsce dla inżyniera o wysokich kwalifikacjach. Pro-

blem polega na tym, jak ustawić go w schemacie organizacyjnym, żeby w pełni te kwalifikacje wykorzystać i zapewnić najzdolniejszym różne możliwości awansu — nie tylko w hierarchii dozoru ruchowego. Z wielu względów — odpowiedzialność za warunki BHP, konieczność uzyskiwania kolejnych zatwierdzeń Urzędu Górniczego — sprawa wymaga niewątpliwie generalnego uregulowania. Tak nawiasem mówiąc, istniejące schematy organizacyjne i zakreślenie obowiązków w wielu przypadkach nie są zbyt precyzyjne i odpowiedzialność za taki czy inny odcinek jest czasem mocno „rozmyta”, co szczególnie ostro przejawia się w problematyce BHP. Tym nie mniej w kopalniach, w ramach obowiązujących schematów można wiele usprawnić i poprawić. Wymaga to oszczędnego gospodarowania czasem dozoru, aby umożliwić mu zajmowanie się istotnymi — produkcyjnymi i technicznymi problemami. Wymaga to stosowania zachęt, a czasem wręcz wymuszania podnoszenia kwalifikacji z zakresu najnowszych zdobyczy górniczej techniki, zasad bezpiecznej pracy, organizacji i kierowania. Wymaga to inspirowania twórczości technicznej, angażowania wszystkich inżynierów w ruch racjonalizatorskim.

Wiele do zrobienia ma tutaj Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa, które powinno obejmować swoją działalnością wszystkich inżynierów i techników, czego jakoś w naszych kopalniach nie można się dopracować. Szczególnie ważne byłoby przekonanie kadry inżyniersko-technicznej, że umiejętność pracy z ludźmi nie jest wrodzonym talentem, że można się tego nauczyć, poznając wybrane zagadnienia nauk społecznych.

Poza tym musimy pamiętać, że każdy inżynier czy technik to przecież też człowiek, że dla zabezpieczenia jego pełnego i harmonijnego jednostkowego rozwoju trzeba stworzyć mu warunki uczestniczenia w życiu kulturalnym, że niezbędny jest mu ten przysłowiowy „tyk humanistyki”, o którym wiele u nas w

kraju już się dyskutowało. Górnictwo ma w tym względzie bogate tradycje, o których jednak często zapominamy. Ponieważ kulturalna baza materialna naszego miasta pozostawia jeszcze wiele do życzenia, tym ważniejsza jest zorganizowana działalność, zmierzająca do ożywienia życia kulturalnego i wciągnięcia do niego jak najszerszej rzeszy ludzi techniki. Takim organizatorem życia kulturalnego i towarzyskiego z natury jest SITG, ale na tym polu za wiele się nie dzieje. Lepiej trzeba wykorzystać na ogół przecież dobrze urządzone kluby NOT przy kopalniach jako placówki ogniskujące tę działalność.

Tych kilka krytycznych refleksji nie wyczerpuje, oczywiście całości zagadnienia. Niewątpliwie są przecież osiągnięcia naszych kopalń i niewątpliwie znaczny w tym osiągnięciach udział kadry inżyniersko-technicznej. W trudnych warunkach jastrzębskich kopalń wyrosli doskonali fachowcy — oficerowie produkcji, kierownicy produkcyjnych kolektywów, nowatorzy i wynalazcy, stosujący śmiało rozwiązania techniczne i technologiczne. Nie negując tych niewątpliwych osiągnięć, musimy mieć oczy otwarte na ciągle występujące niedociągnięcia. Górnictwo węgla kamiennego, polski przemysł narodowy i rola naszego miasta w dalszym jego rozwoju zmuszają nas do codziennej troski o dziś i jutro naszych kopalń, o osiąganie coraz lepszych wyników produkcyjnych i ekonomicznych, a zarazem o harmonijny, socjalistyczny rozwój ludzkich kolektywów i jednostek. W osiągnięciu tych celów, zgodnie z polityką partii, niezbędne jest pełne zaangażowanie całego społeczeństwa naszego miasta, wszystkich ludzi pracy. Uchwała Plenum KW PZPR podkreśliła rolę kadry inżyniersko-technicznej w tych procesach. Zwalczając niedociągnięcia, ujawniając słabe punkty w naszej działalności i szukając środków zaradczych, wnosimy nasz wkład w realizację tej uchwały, w zapewnienie dalszego dynamicznego rozwoju naszych kopalń i całego górnictwa naszego kraju.

Dzieje kop. „XXX-lecia PRL” nie zdążyły jeszcze obrosnąć tradycją. Niespełna 8 lat temu (18.12.1969 r) zapadła decyzja o jej budowie, a przed 44 miesiącami popłynął stąd nieprzerwany strumień czarnego złota, który z każdym rokiem potężnieje coraz to bardziej. Niebawem najmłodsza spośród kopalń ROWu stanie się największym potentatem w jastrzębskim Eldorado. Rytmicznie wzrasta jej moc wydobywcza, a załoga w dużej części młoda, dobijająca się dopiero górniczej nobilitacji — nabiera doświadczenia i konsoliduje się stopniowo. Świadectwem tego są coraz lepsze wyniki poszczególnych kolektywów.



Brygada Mariana Habdasa jeszcze umorusana, ale zadowolona z dzisiejszego „ledrunku”

Foto: M. Kieca

## REKOJMIĘ SUKCESU

W roku bieżącym prym wśród sześciu oddziałów wydobywczych kopalni wiedzie zdecydowanie oddział G-1, kierowany przez Stefana Sektę. Jest to najstarsza — jeśli wolno użyć poprzez analogię tego wojskowego określenia — formacja w kop. „XXX-lecia PRL”. To oni szturmowali nowe ściany w ledwo co uruchomionym zakładzie. Szczycą się dziś mianem pionierów. Większość z nich to fachowcy z wieloletnim już stażem. Ściągali do Jastrzębia zwabieni pięknymi przestronnymi mieszkaniami, ale równocześnie i perspektywami rozwojowymi tej jednej z najnowocześniejszych kopalń. Dziś stano-

wią mocno scementowany kolektyw.

Wprawdzie start do nowego roku nie był najlepszy, ale w drugim kwartale w szybkim tempie zlikwidowano nieznaczne zaległości, kończąc półrocze z nadwyżką ponadplanową prawie trzykrotnie wyższą niż istniejące w kwietniu niedobory. Mówią o tym skromnie „Trafiła nam się dobra ściana. I sprzęt dostaliśmy znakomity”.

Najlepszą ich wizytówką są wyniki osiągnięte w maju — 50.860 ton wydobytego węgla, co stanowiło prawie jedną trzecią ogólnego wydobycia całej kopalni, 131,2 m postępu ściany, wydajność przodkową — 24.052 to-

ny. 117-metrowa ściana N-3 w pokładzie 360/1 została wyposażona w radziecki kompleks zmechanizowany, składający się z obudowy OPK-10 i kombajnu KSz-1KG. Kopalnia „XXX-lecia PRL” po raz pierwszy zastosowała ten typ radzieckiej obudowy zmechanizowanej.

Jeśli się postawi obok siebie sekcję obudowy „fazos” i radzieckiej osłonówki, to ta druga wygląda bardzo niepozornie. Odnosi się wrażenie, że nie wytrzyma ona naporu górotworu. Ale to złudzenie. Górniczy sekcjoni — Eugeniusz Lebioda, Stanisław Okrój, Józef Nowak i Stanisław Przewoźny, wyrażają się o niej w samych superlatywach.

— Czujemy się pod nią całkowicie bezpiecznie. Oslania nas po prostu na całej długości ściany. Jest też niezmiernie prosta w obsłudze, trwała i niezawodna. Wszelkich wymian uszkodzonych części hydraulicznych można dokonywać niemal w biegu.

— Gdyby nie ta obudowa — mówi nadgórnik Jan Papala — to nie byłoby praktycznie rzecz biorąc możliwości wybrania węgla ze ściany S-11 w partii S pokładu 360/1. Strop jest tu zbyt słaby. Wszelkie próby zastosowania innego sprzętu kończyły się fiaskiem. Ta zaś obudowa pasuje jak ulał do istniejących warunków geologicznych. Trzeba spełnić tylko dwa podstawowe wymagania: trzymać się rygorystycznie norm eksploatacyjnych i szybko uciekać z nią do przodu w tempie 3 — 3,5 m na dobę.

Sztukę tę górniczy G-1 opanowali bezbłędnie. Rozumieją doskonale, że poszanowanie sprzętu, żelazna dyscyplina technologiczna to podstawowe rekojmię sukcesu. Stąd też i współpraca ze służbami energomaszynowymi układa się wręcz idealnie.

— Zastosowanie radzieckiego sprzętu wymagało wprowadzenia nowej, cykliczno-potokowej orga-

nizacji pracy — mówi przodowy Andrzej Grenda — Teraz wystarczy operatorów do przesuwania sekcji na 180 m ścianie. Przodek obsługuje w sumie zaledwie 20 górników.

— Cały oddział jest jednak dość liczny, bo pracuje w nim 180 ludzi. Wymaga tego obłożenie robót pobocznych, spośród których sporą część załogi angażują prace transportowe z racji niezmiernego wydłużenia dróg dojeżdża do oddziału. A trzeba tu podkreślić ogromną dbałość o należyte gospodarowanie sprzętem i materiałami. Nic nie może się zmarnować ani też zalegać w chodnikach.

Kierownik oddziału — Stefan Sekta podkreślił, że załoga jest wysoce zdyscyplinowana i ofiarna. Obok wymienionych tu już wyróżniających się pełną poświęcenia postawą podaje następne nazwiska: Mariana Habdasa, Józefa Golka, Czesława Cubko — przodowych, Szczepana Buchalika, Antoniego Bojorka, Ireneusza Nawrockiego — kombajnistów, Adama Kozubka, Józefa Goryła, Lucjana Urbanka — górników strzałowych, Tadeusza Dudy, Tomasza Firy, Alfreda Paszka — sekcyjnych, Leona Gąsiora, Kazimierza Szymanka — cieśli ruchowych, Bogdana Kuźnika, Alojzego Malanowicza — obsługujących odstawę. To dzięki wysiłkowi całej załogi oddział może się poszczycić najwyższą w kopalni wydajnością 8.778 ton węgla, która prawie dwukrotnie przewyższa średnią kopalnianą. Każdej doby górniczy wydzierają ziemi 1700 ton cennego węgla, przekraczając tym samym plan o 500 ton.

Ta postawa najlepiej świadczy o zaangażowaniu ludzi, o ich pełnej identyfikacji z interesami całej kopalni, co pozwala im odczuwać satysfakcję z dobrze wykonywanej roboty. (sza)

Przygotowanie do wiercenia otworu

Foto: R. Stawowy

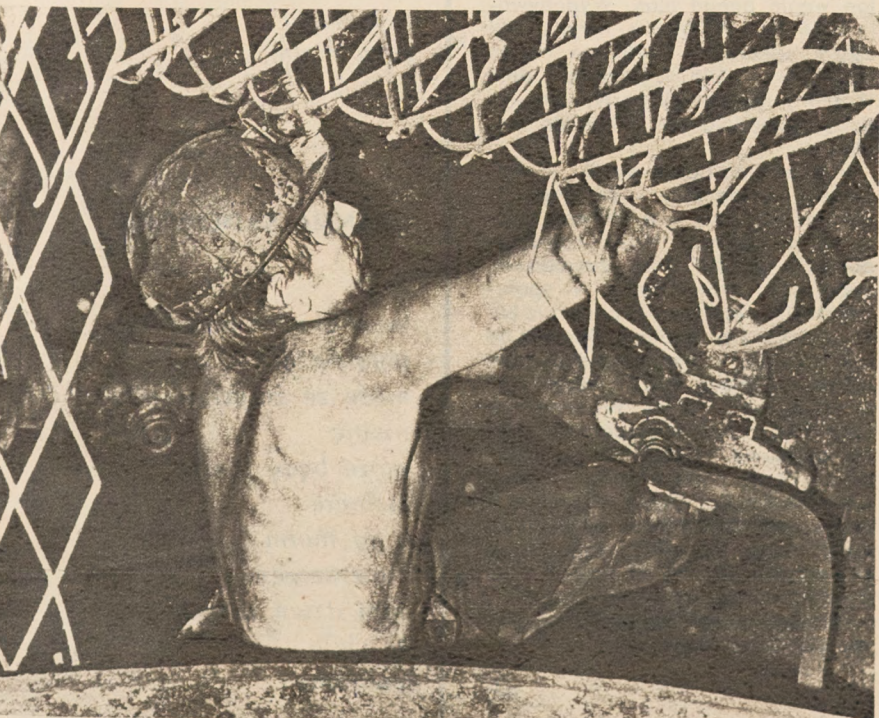




Foto: M. Kieca

# Szczęśliwy dom

Gdybym dostał zadanie opisać typową rodzinę z Katowic, Wrocławia, Rybnika czy jakiegokolwiek innego większego miasta, miałbym nie lada problem. W Jastrzębiu kłopotu z tym nie ma. Monokultura zawodowa i kilkunastoletnia zaledwie historia miasta narzuciły z góry niemal wszystkim mieszkańcom nie tylko podobny start zawodowy, ale i rodzinny. Na pytanie, co cię skłoniło do podjęcia pracy w jednej z tutejszych kopalń, najczęściej pada odpowiedź – możliwość szybkiego otrzymania mieszkania. Własne M-4 jak magnes przyciągało ludzi do nowych kopalń w latach 70-tych. Tak samo było w 1965, 66 i 67 roku, kiedy prowadzono pierwszy werbunek do kopalń „Jastrzębie” i „Moszczenica”. Dzisiaj ci jastrzębianie noszą przydomek „pioniera”. Do nich należy rodzina Pieców.

– W odróżnieniu od innych nie mieszkanie było powr'em przeniesienia się na stałe do Jastrzębia – wyjaśnia głowa rodziny Bolesław Piec. Poprzednio mieszkaliśmy w nowej dzielnicy Piekar Śląskich. Pracowałem w kop. „Łagiewniki”. Była to bardzo stara kopalnia, w zasadzie już na wykończeniu. W 1966 roku werbowano ludzi do nowych kopalń „Jastrzębie” i „Moszczenica”. Zdecydowałem się na przeprowadzkę, chociaż nie była to łatwa decyzja.

– Łatwa decyzja?! – wpada w słowa męża Janina Piec. Pochodził z Głuchołaz. Od chwili zawarcia małżeństwa marzyliśmy o mieszkaniu w dużym mieście. Strasznie spodobał się nam Bytom. Ile wyrzeczeń, kłopotów, niewygód musieliśmy przeżyć, mieszkając gdzie się dało, zanim po 10 latach mąż otrzymał nowe mieszkanie. Duże, ładne, na ówczesne lata bardzo nowoczesne. Jeszcze nie zdążyliśmy się nim nacieszyć, kiedy mąż wracając z pracy powiedział: – przenosimy się do Jastrzębia. Nikt z nas tutaj nie był. Płakałam rzewnymi łzami, ale argumenty męża były silniejsze – wyższe zarobki, nowa kopalnia, a tym samym lepsze perspektywy na przyszłość. Na począt-

ku było bardzo ciężko. Mieszkanie dostaliśmy szybko. Ale na wyższe zarobki mąż jeszcze długo musiał czekać.

– Do dziś nie zapomnę grudnia 1966 roku. Zaliczki dostałem 800 zł i tyle samo 15-go. Przełomowym rokiem był rok 1970. Dopiero wtedy mogliśmy sobie pozwolić na odkładanie nadwyżek z pensji, przeznaczając je na meble, telewizor kolorowy.

Gospodynini domu oprowadza mnie po mieszkaniu. Czyściutkie, z gustem urządzone pokoje. Porcelana z Włocławka, fajansowe kufle, sporo cepeliowskich wyrobów. Bolesław Piec chwali się zdobyciem wszystkich 44 wydanych dotychczas tomów zbiorowego wydania dzieł Lenina.

– Lubię jak wszyscy mieszkańcy ładnie. Nigdy jednak nie była to dla nas sprawa pierwszoplanowa. Zawsze uważałam, że dom rodzinny jest miejscem az, i, odpoczynku, jest głównym miejscem z którego dzieci powinny wynieść właściwą podstawę do dorostego życia. A to zależy od ludzi, którzy w nim mieszkają, a nie od rzeczy. Myślę, że to nam się udało.

– Nawet wtedy, kiedy nie było łatwa, nie było źle, bo w domu panowała pogoda. Za to dziękowałem codziennie mojej żonie wychodząc do pracy – ona witała mnie wracającego z pracy uśmiechem. Jest moim najlepszym powiernikiem, doradcą i przyjacielem. O wszystkim jej mówię, a najwięcej o sprawach zawodowych. Żona, chociaż nigdy nie była na dole, z moich opowiadań, kolegów, którzy nas odwiedzają, a obecnie zięcia, zna dobrze, przynajmniej teoretycznie robotę górniczą. Po samej rozmowie potrafi się zorientować, czy ktoś pracuje w przodku, przewoźnie czy w innym dziale.

– Dzięki mężowi przeżyłam wiele szczęśliwych dni. Największą radością dla nas był dzień, kiedy otrzymaliśmy wiadomość o wyróżnieniu męża przez wpisanie go do Księgi Ludzi Zasłużonych województwa katowickiego. Byliśmy na

otwarcu wystawy Portretów Ludzi Zasłużonych w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach. Nie muszę chyba mówić co czułam, widząc pośród innych portretów również portret męża.

W Karcie Osiągnięć Bolesława Pieca wypisane są krótkie, lapidarne zdania. Górnicy oddziału G-3 kop. „Jastrzębie”, w którym pełni od lat funkcję I sekretarza OOP, a pracuje jako przodowy, w 1974 roku zobowiązali się dać gospodarce narodowej 500 tys. ton węgla, czyli o 120 tys. ton więcej niż zakładał plan. Wydobyli 530 tys. ton, zajmując pierwsze miejsce w Rybnickim Zjednoczeniu, a 2 miejsce w resorcie węglowym. W 1975 roku zobowiązali się wydobyć 530 tys. ton węgla – wydobyli 632 tys. ton. Wtedy już zajęli pierwsze miejsce w resorcie. W odpowiedzi na list Biura Politycznego KC PZPR górnicy oddziału G-3 dają ponadplanowo 36.153 tony węgla. Przed VII Zjazdem kolejne zobowiązanie – 2000 ton węgla ponad plan. Wydobywają 5356 ton. W dniach trwania VII Zjazdu ufedrowali 7478 ton węgla dodatkowo. Dla uczczenia dnia wymiany legitymacji partyjnych wydobyli ponadplanowo 9918 ton węgla.

– Wszystkie nasze wysiłki – kontynuuje Janina Piec – zmierzały w jednym kierunku – wychować dzieci na porządnym ludzi, należycie przygotować do pracy zawodowej, życia w rodzinie i życia w społeczeństwie. Nasz syn Wojtek nie tylko był dobrym uczniem. Obecnie od roku pracuje w Kombinacie Budownictwa Ogólnego ROW i wszyscy są z niego zadowoleni. W przyszłym roku jako ochotnik rozpocznie służbę wojskową. Rośnie jak na drożdżach oczko całej rodziny – wnuczek Arkadiusz. Dzieci dorastają i opuszczają dom. Wiem, że taka jest kolej rzeczy, ale matce zawsze trochę przykro. Choć i tak jestem w tej dobrej sytuacji, bo córka z mężem i wnuczkami mieszkają blisko i możemy się często odwiedzać.

ZDZISŁAW NAKIELSKI

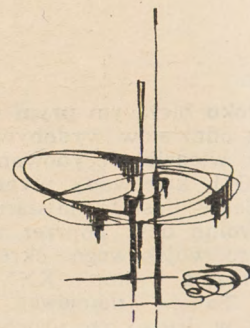
EROTYK

Struny dzwonią  
ledwo – szeptem w dłoń  
wargi płocze mrok czują  
nierealnie  
drżąc  
pachnie pół-snem  
pół-wzniesieniem dtoni  
miękkim wiewem  
na policzkach nocy.

Z szumem wznosi coś  
nad półmrok spojrzeń  
a tak cicho, jakbyśmy umarli  
Drzewo  
w prześwit zamienione składa  
palcę w szyfry łękliwe  
a zwodne

I tak  
jakbym przemodleniem splywał  
na miraż księżycowych tonów  
czuję sobą pulsy sennych rzek  
co przez dtonie, piersi, wargi, włosy  
przemijają w tobie  
mną się stając

I tak gwieździe  
w skrzydłatości słów  
wibrującej pod ciepłem dotyku  
że aż śpiewność lęk otula w kwiat  
kształtem ramion odnajdując drogę.



HENRYK OSKROBA

\* \* \*

kocham cię taką  
jaka jesteś  
bez makijażu.  
bez uczesania  
taką rozkapryszoną  
rozbawioną  
zadumaną  
taką matą...

JOANNA SADOWSKA

\* \* \*

może ci sobą pragnienie  
wygwieźdźdę  
może ze zmysłów bic  
uwinę  
może będę twoją  
zielenią  
a ty moim  
świerszczem  
nim dzień zastuka  
w ciela  
połoninę

(M)



# TEDY

## WITRYNA LITERACKA

ANDRZEJ PAŃTA

### POKLANIAJ SIĘ Z GÓRY OPUSZCZONYMI SKRZYDŁAMI – DLA JANA BOLESŁAWA OŽOGA

*Od czasu, kiedy spostrzegłem, że moje łzy nigdy nie przemówią;  
Tym bardziej jestem śmieszny, bracie, jeśli dotkniesz, sam się  
Przekonasz, co do dotyku, że sam dotyk nic nie zmieni: widzisz, to nie  
Ty, to ja jestem pośród pyłu i skowytów bólu. Raz, dwa, trzy.*

*Bólem będą sny: raz, dwa, trzy, to nie tobie się śni, że wszystko  
co niewasz, jest do siebie niepodobne, a kiedy strzeli, Pan Bóg kule  
Przyniesie z powrotem. Więc jak powiedziałem, między ziemią a niebem –  
Łzy, które nie przemówią, łzy, które złymi wiatrami, wiadrami wylewać.*

*Zło i dobro. Jasność i ciemność. Rękaw po łzach. Butelka po piwie.  
Nieutulony w żalu nic nie wiem, tylko się dziwię, temu, że mógłbym  
Trumną się z kimś podzielić; ale na dwoje zieleń wróżyła: wiosna już, i*

*Łzy, co nie schną. W naszym zawodzie mylimy się tylko raz, powiedział  
Mój saper z chleba; ja się pomyliłem, kiedy chciałem, by łzy ożyły; ale  
Patrz, bracie, teraz gadam sobie po kryjomu, przecież łzy, też są z atomów.*

(1976)

**BOLESŁAW NIEZGODA**

### SUPLEMENT DO MOJEJ PROWINCJI

*suplement do mojej prowincji  
ma betonowe ciało uniesione stałą  
zdziiera ze mnie ciszę  
dzwonnicy wroniej*

*z ciszy tej ma być chleb dla głodnych ikarów  
bo w niej jest rzeźnia i głód  
rozdarty pacierzem paznokci  
zaśpiewem bezimiennych modlitw  
a z głodu obfitość ogryzionych kości  
mózgi w liszajach świecą neonem*

*okruchy betonu godniej niż jutrenka  
boga breughela przystępują  
z wypiętym brzuchem*

*taki już przepis w martwym sezonie  
na poemat obrzydły bo sentymentalny  
i czym jest cisza  
brzmienna w betony  
skatowaną dziwką – muzyką z sonetu  
rozoranych pól  
skąd stada twarzy w kosmetyce ulic  
powłoką za sobą makiety zmysłów*



**LUCYNKA PARZUCH**

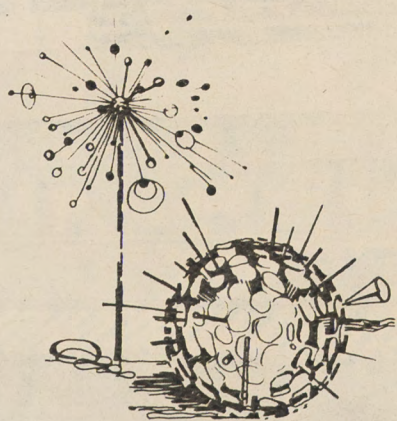
### PODZIĘKOWANIE

*Dziękuję Ci  
za grzyb w lesie  
i strach na wróble w polu*

*Dziękuję Ci  
za zielony las i polną drogę*

*Dziękuję Ci  
za chwilę  
za dzień  
i za jutro*

*Dziękuję Ci  
by później móc  
zobojętnieć*



# TO BYŁA WSPANIAŁA PRZYGODA

(Ciąg dalszy ze str. 5)

portera) z tygodnikiem „Za radiańskiego inżyniera”, gdzie pracowałem przez 2 lata.

– Co wyniosłem z tych studiów? Przede wszystkim rzetelną wiedzę i umiejętność praktycznego jej zastosowania. Poza tym poznałem pewne zjawiska w trochę innych wymiarach niż nasze. Technikę radziecką cechuje rozmach. Sądzę, że były też pewne różnice w zakresie nowoczesności techniki z którą się tam zetknąłem. Kiedy przyjechałem po studiach w 1967 roku, nasza technika obliczeniowa była w powijkach i miała tym samym niewielkie zastosowanie w przemyśle. A myśmy mieli zajęcia z programowania maszyn cyfrowych i rozwiązywaaliśmy techniczne problemy górnictwa, a nie tylko ekonomiczne, jak to robi się u nas. Jeszcze jednym

przykładem stosowania nowoczesniejszych rozwiązań technicznych w Związku Radzieckim są styczniki próżniowe, które u nas zaczęto stosować dopiero parę lat później.

– Dzięki dobremu przygotowaniu ze studiów, nie miałem kłopotów z problemami które niesie praktyka. W kop. „Jastrzębie”, po roku pracy włączony zostałem do ekipy przygotowującej do rozruchu Zakład Przeróbki Mechanicznej. Zaraz potem powierzono mi zorganizowanie oddziału elektrycznego, co dla pracownika o tak krótkim stażu zawodowym byłoby bardzo trudne, gdyby nie moje praktyczne przygotowanie ze studiów.

– Dlaczego przywędrowałem do Jastrzębia? Z Kijowa przyjechałem z żoną i córeczką, wybraliśmy więc miasto, które ofiarowało nam najszybciej mieszkanie i awans społeczny.



# WĘGIEL MIASTU





Zdjęcia: Z. LUBCZYŃSKA i W. ENGLENDER



„Drepczyli oko jamy, rowy, kanały, ścieki. Gdzieś stała jeszcze kępa sosen, z rzadka rosnących jak żyto na piasku (...) Wszędzie widniały kominy, kominy i dymy ciągnące w dal (...) Budynki przypominały owczarnię, ich mury były obtupiane z dawnego tynku i świeciły nagością szarych cegieł, brudem i zaciekami wilgoci. Dookoła nie rośło ani jedno drzewo, nie sterczał ani jeden budynek (...) Gnity kałuże pomyj i leżały kupy śmieci”.

Już tylko w literaturze znaleźć możemy taki opis górniczego miasta. Obrazy utrwalone przez Stefana Żeromskiego w „Ludziach bezdomnych” odeszły bezpowrotnie w przeszłość. Zjawa ze złego snu nie wróci, nie odżyje, bo powstała już inna rzeczywistość, wyrosły inne górnicze i robotnicze miasta, słoneczne, przestronne i stale rozwijające się.

Stworzyć miasto! Zadanie to brzmi odważnie nawet w XX wieku, erze cywilizacji technicznej i jest wielkim wydarzeniem jeszcze teraz, kiedy wiemy o wybudowaniu Brasilli i gdy krząją po świecie wieści o budowie miasta-utopii, Auroville.

Wprawdzie urbaniści i architekci budują w tej chwili dzielnice wielkości naszego całego miasta, lecz mimo wszystko fakt powołania do życia 100 tysięcznego kolosa w ciągu 13 lat jest wydarzeniem o randze niezwykłości, nie tylko w ocenie przeciętnego śmiertelnika, ale i w oczach ludzi z tzw. branży, czyli twórców śmiałych rozwiązań współczesnej urbanistyki i architektury.

Jakże daleki jest obraz naszego górniczego miasta innemu jeszcze przekazowi literatury. Na szczęście wiersz Władysława Broniewskiego jest dziś dokumentem twardego losu ludzi pracy w czasach, których nie pamięta statystyczny obywatel naszego miasta, bo ma on dopiero 24,5 lat. A jednak warto przypomnieć strofy „Zagłębia Dąbrowskiego”, chociażby dla kronikarskiej rzetelności, a nie tylko by ponury koloryt lepiej skonstrastować z jasnym i przestrzennym pejzażem Jastrzębia...

„W dół i w górę otchłanie mroku,  
czarna traska, czarna robota,

a nie ziemi szeroko, szeroko –  
widma domostw i gruda błota.

Zagłębie dobywa węgiel,  
śle go na zachód i wschód  
i zamienia czarną potęgę  
na mór, na nędzę, na głód”.

Czarna potęga zamienia się w Polsce Ludowej w coraz lepsze życie całego narodu, któremu służy bogactwo naszej ziemi. „Czarne diamenty” – to zbanalizowana niestety przenośnia, a przecież ona najlepiej wyraża znaczenie przemysłu górniczego w naszej gospodarce.

To węgiel dał życie naszemu, ponad 100 tysięcznemu dziś miastu. W 1963 roku Jastrzębie było niewielką osadą, znaną tylko dzięki źródłom solanki jodowo-bromowej. W chwili uzyskania praw miejskich w 1963 roku miasto liczyło 5 tys. mieszkańców i posiadało kilka większych obiektów użyteczności publicznej. Były to łazienki, pijalnia wód mineralnych, sanatorium, domy wypoczynkowe i park zdrojowy.

Impulsem do dynamicznego rozwoju miasta było wybudowanie dwu pierwszych kopalni: „Jastrzębie” i „Moszczenica”. Później przybyły następne ich siostrzyce „Manifest Lipcowy”, „Borynia” i „XXX-lecie PRL”. Rytm życia i rozwoju tego miasta wyznaczają właśnie te zakłady wydobywcze. Budowie każdej kolejnej kopalni towarzyszyło powstawanie nowych dzielnic mieszkaniowych, nowych obiektów społecznych i nowych obiektów użyteczności publicznej.

Dziś chcemy pokazać to, co kopalnie dały społeczeństwu całego miasta, dlatego pominiemy obiekty społeczne, które służą tylko załogom tych kopalni.

Pierwsze budynki mieszkalne, zbudowane dla załogi kop. „Jastrzębie” powstały na Osiedlu „Przyjaźń”. Kopalnia zmodernizowała następnie basen kąpielowy w dzielnicy zdrojowej, który służy mieszkańcom do dziś i halę widowiskowo-sportową na 2 tys. miejsc. Kolejnym obiektem wybudowanym przez tę kopalnię jest Zakładowy Dom

(Ciąg dalszy na str. 16)

## JEGO PARTIA

SZCZEPAN BILNIK urodził się w 1901 roku w najbardziej dzielnicę Dąbrowy Górniczej w Zagórzcu. Nie miał, podobnie jak jego rówieśnicy, możliwości ukończenia jakiegokolwiek szkoły. Tyle tylko, że nauczył się pisać i czytać. W 12 roku życia rozpoczął „karierę” górnika w okolicznych bidadasybach. Mając lat 14 zostaje robotnikiem cegielni. Pracowało się wtedy od 12–16 godzin na dobę. W 1916 roku awansuje na szlepra w kop. „Mortimer”. Tutaj poznaje towarzyszy z Komunistycznej Partii Polski – Adama Smoleńca, Teofila Szostaka, Królikowskiego i wielu innych. 15 marca 1918 roku wstępuje do KPP. Trzy dni później, 18 marca, otrzymuje pierwsze zadanie partyjne – dostarczenia na określone miejsce i godzinę bibuły propagandowej.

Trzymając w rękę starą, zniszczoną torbę, czekał aż tramwaj podjedzie. Czuł, że zbliża się końcowa faza zadania, ta najbardziej ryzykowna i najeżona niebezpieczeństwami. Jaka to będzie ulga, gdy wreszcie dotrze z bibułą na umówione miejsce! W tramwaju wydawało mu się, że wszyscy patrzą na niego. Oczy gorzały niepokojem pod opuszczonym daszkiem kaszkietu. Pomyślał, czyżby nie wyskoczyć na najbliższym przystanku, ale będzie jeszcze gorzej, gdy zaprowadzi za sobą całą policyjną sforę. Przede wszystkim nie wykonałby zadania, a to oznaczało zawieść zaufanie, jakie w nim pokładali towarzysze walki, jego partia.

W teczce leżały owinięte szarym papierem arkusze drukowanego papieru, mówiące o konieczności walki z wyzyskiwaczami górników, o wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy, o zainstalowaniu najskromniejszych urządzeń socjalnych – łaźni, lampowni. Odezwła nawoływała do walki aż do zwycięstwa. Pomyślał o towarzyszach z podziemnej drukarenki, widział ich drżące ręce składające artykuły.

Tramwaj zatrzymał się na przystanku. Nie spieszył się z wyjściem, swobodnie, jak gdyby nigdy nie wyskoczył z wagonu. Była szczytowa godzina ruchu, ludzie po wyjściu z pracy, szeroką ławą wlewali się w ciasne uliczki Dąbrowy Górniczej. Wielu trzymało w ręku pakunki lub podobne do jego stare, popękane torby. Nagle dostrzegł, niziutkiego, w kapeluszu nasuniętym na oczy... Musiał dotrzeć do kolejnej przecznicy, zanim agent pojawi się znowu. Pot lat mu się strugami po twarzy, kamasze uciskały stopy. Zaciął zęby. „Muszę przekazać odezwy, które mi powierzyli towarzysze. Zgubić go, dotrzeć pod znany numer domu”. Przebiegł kilka ulic nędznie oświetlonych i prawie opustoszałych. Powoli ulatniała się trwoga. Stopy – już ich nie czuł! Gorzej, pojawił się przejmujący ból w żołądku. Jak dawno już nie jadł?

Przez trzy miesiące pełni te obowiązki – chodzi po materiały propagandowe, a potem je rozprawdza. Dopiero od trzech miesięcy zanurzył się w życiu podziemnym Komunistycznej Partii Polski! Dziewięćdziesiąt dni walki, ucieczek przed granatową policją, agentami. Dzisiaj znowu się udało, dostarczył bibułę na oznaczoną godzinę, zadanie zostało wykonane. A pewnego dnia, dnia w którym zwyciężymy...

Na ten dzień przyszło mu jeszcze długo poczekać. W 1922 roku zostaje w kop. „Mortimer” przewodniczącym Komitetu 21 – podstawowej komórki KPP. W 1924 roku na skutek zdrady, jego komórka zostaje wykryta. Otrzymuje rozkaz ucieczki do Francji.

Zaocznie wydano na niego wyrok – 2 lata ciężkiego więzienia. W 1924 roku nawiązuje kontakt z towarzyszami z Komunistycznej Partii Francji. Później działa w CZTU – komunistycznym związku zawodowym górników francuskich. Wojna, wspólna walka ze wspólnym wrogiem. W 1945 roku bezpośrednio po wyzwoleniu wstępuje jeszcze we Francji do Polskiej Partii Robotniczej. Agituje w środowiskach polonijnych za powrotem do kraju.

Wraca do Polski w 1947 roku. Przez następne 27 lat pracuje w kop. „Rokitnica”. W tym czasie pełni wiele odpowiedzialnych funkcji – sekretarza OOP oddziału wydobywczego, jest tawnikiem w Sądzie Powiatowym w Zabrze, później sekretarzem oddziałowym w kopalnianej straży przemysłowej. Nieraz przyszło mu jeszcze walczyć, tym razem piórem, jako współpracownik „Trybuny Robotniczej”, z niegospodarnością, brakiem poszanowania mienia społecznego, bumelanctwem.

Będąc już od lat na zastużonej emeryturze przenosi się do Jastrzębia, gdzie wcześniej rozpoczęli pracę w kop. „Jastrzębie” jego syn oraz zięć.

(M)

# W SOBOTĘ PO PRACY

Jastrzębie dawno już przestało być sielankowym kurortem, dość modnym i polecanym przez lekarzy ze względu na właściwości lecznicze tutejszych solanek.

Dziś miasto rozbudowane przez węgiel ma inne ambicje – w dużej mierze już zrealizowane – aby stać się ośrodkiem liczącym się na przemysłowej mapie kraju. Są to aspiracje uzasadnione. Jastrzębski „koksowy” sławi imię polskiego węgla na znacznej połaci kuli ziemskiej.

Węgiel dał początek dynamicznemu rozwojowi miasta, które systematycznie rośnie; już dzisiaj urbanści kreślą śmiało wizję 180 tysięcy. Życie określone stałym rozwojem polskiego górnictwa dyktuje warunki.

Jastrzębie nie chce jednak, i nie może, być miastem sypialnym. Górnicy i ich rodziny wiążąc życie z naszym miastem włożyli w jego rozwój część swego życia, utożsamiają się z jego sukcesami, martwią niepowodzeniami. Cieszą się każdym nowym blokiem z komfortowymi mieszkaniami, ale też z uwagą śledzą wysiłek władz partyjnych i administracyjnych, aby przybywało sklepów, placówek kulturalnych i usługowych, żłobków i przedszkoli, aby piękniały nasze dzielnice.

Kopalnie dały początek dzisiejszemu 105 tysięcznemu miastu, związały ze sobą dziesiątki tysięcy ludzi z całego kraju. Kopalnie wzięły też na swoje barki zapewnienie ciężko pracującym górnikom wypoczynek i godziwą rozrywkę. Prawie każda jastrzębska kopalnia posiada już dzisiaj własne luksusowe ośrodki wypoczynkowe, zlokalizowane nad

morzem i w górach. Służą one górniczym rodzinom w okresie urlopów. W tym roku z wczasów skorzystało ponad 11 tysięcy osób.

Potrzebne są jednak ośrodki wypoczynku sobotnio-niedzielnego użytku na terenie miasta lub w bliskim sąsiedztwie. Jastrzębianie zainteresowani są oczywiście ośrodkami sportowo-rekreacyjnymi budowanymi w obrębie miasta, ogólnodostępnymi.

Pierwszy tego typu ośrodek wczasów niedzielnych powstał z inicjatywy kop. „Moszczenica”. Zlokalizowany w obrębie przyszłej VI dzielnicy miasta stał się ulubionym miejscem wypoczynku nie tylko górników „moszczenickich”. Basen kąpielowy, muszla koncertowa, schludnie utrzymane alejki spacerowe roją się od amatorów czynnego relaksu. W czynie społecznym powstaje w mieście pierwszy amfiteatr gdzie będą również wyświetlane filmy. Można pozazdrościć załodze kop. „Moszczenica” takiego ośrodka tuż pod oknami swoich mieszkań.

Ale i pozostałe kopalnie uczyniły ostatnio bardzo dużo w zakresie zapewnienia sobotnio-niedzielnego wypoczynku swoim załogom. W sąsiedztwie kop. „Jastrzębie” budowany jest w czynie społecznym okazały ośrodek sportowo-rekreacyjny z kompleksem boisk sportowych. Kopalnie „Jastrzębie” i „Manifest Lipcowy” snują plany zagospodarowania terenów przy ul. Podhalańskiej. Zrealizowanie tego zamierzenia rozwiązałoby sobotnio-niedzielny wypoczynek górników i służyłoby wszystkim mieszkańcom naszego miasta.



Ośrodek wczasów niedzielnych kop. „Moszczenica”

Foto: T. Brzozowski



Kombajn węglowy wyparł kilof i topatę

# MYŚL CENNIJSZA NIŻ ZŁOTO

Dynamiczny rozwój gospodarki narodowej zależy od bardzo wielu czynników. Niebagatelny udział ma w nim postęp techniczny. Pomysły racjonalizatorskie i wynalazki czynią pracę sprawniejszą, bezpieczniejszą, efektywniejszą. Twórcza myśl inżynierska sprawia, że postęp w technice XX wieku czyni milowe kroki niemal codziennie. To, co dziś wydawać się może rewelacją, jutro okaże się przeżytkiem.

Potrzebę coraz nowszych rozwiązań szczególnie silnie odczuwa się w górnictwie. Każda nowa kopalnia, każde nowe stanowisko przynosi inne warunki pracy. W górnictwie potrzeba więc ludzi ofiarnych, zdecydowanych, umiejących szybko podejmować decyzje i szybko znaleźć rozwiązanie techniczne dla nowej sytuacji. Na rzecz kopalń węgla kamiennego pracują całe sztaby naukowców. Niemal jest również wkład racjonalizatorów zrzeszonych w kołach SITG oraz KTiR.

Jedną z bardziej prężnych tego typu organizacji na terenie Jastrzębia jest SITG przy kop. „Jastrzębie”, ściśle współpracujące z zakładowym KTiR, a także Samorządem Robotniczym, ZSMP, Radą Zakładową i Polskim Towarzystwem Ekonomicznym. Koło cieszy się uznaniem i poparciem Komitetu Zakładowego partii, władz miejskich, dzięki czemu wiele inicjatyw dochodzi szybko do skutku. Różnorodnym formom działalności powinien sprzyjać okazały klub NOTu, służąc nie tylko organizacji, ale w ogóle jastrzębskiemu środowisku.

Podstawowym celem SITG jest „rozwijanie myśli i techniki w służbie gospodarki narodowej”, toteż koło organizuje konkursy na najlepszego racjonalizatora roku, najlepsze rozwiązanie w zakresie oszczędności energii itp, sprawuje opiekę nad Radą Młodych Specjalistów działającą przy ZSMP i Turniejem Młodych Mistrzów Techniki.

Jedną z cenniejszych inicjatyw jest organizowana dwa razy w roku giełda pomysłów racjonalizator-

skich. Oprócz nagród za przyjęte wnioski racjonalizatorskie, przewidziano w niej nagrody aktywizujące, otrzymywane za sam pomysł, niezależnie od tego, czy będzie wdrożony do produkcji. W roku 1976 kupiono w trakcie giełd 162 projekty, co dało 29.610.000 zł oszczędności dla kopalni.

W roku bieżącym po pierwszej giełdzie zakupiono już ponad 110 projektów. W zlotówkach nie można wyliczyć rzeczy niezwykle istotnej – poprawy warunków pracy i jej bezpieczeństwa.

Spośród zrzeszonych w SITG inżynierów, 13 pełni okresowo funkcję doradców technicznych, których zadaniem jest opracowywanie pomysłów i rozwiązań i nadzór nad ich realizacją. Uaktywnieniu myśli racjonalizatorskiej służy „Tydzień racjonalizatora i wynalazcy”. W ramach tego tygodnia organizuje się wystawę projektów nadających się do upowszechnienia, spotkania z aktywnym wynalazczym, wycieczki do producentów urządzeń górniczych, wystawy prasy technicznej.

Aktywność racjonalizatorów kop. „Jastrzębie” była wielokrotnie nagrodzona i wyróżniana. W Ogólnokrajowym Konkursie dla Górniczych KTiR, organizowanym przez ZG SITG, ZG ZZG oraz Ministerstwo Górnictwa, KTiR przy kop. „Jastrzębie” otrzymał II miejsce za 1976 r. W konkursie na najlepszy projekt wynalazczy miesiąca i roku, organizowanym przez Ośrodek Postępu Technicznego w Katowicach oraz „Trybunę Robotniczą”, I nagroda za sierpień 1976 r. przypadła dla zespołu autorów: J. Wyciszczok, Ryszard Canibal oraz Leon Guzy.

Racjonalizatorzy „Jastrzębia” posiadają 40 srebrnych odznak racjonalizatora produkcji i 5 złotych zasłużonego racjonalizatora produkcji. W br. przyznano 2 złote i 6 srebrnych odznak SITG. Dyrektor kopalni „Jastrzębie” – Józef Wyciszczok jest posiadaczem Złotej Honorowej Odznaki SITG przyznanej za aktywizację działalności SITG

oraz ruchu wynalazczego w kopalni.

Na terenie zakładu prowadzi się punktację na najczynniejszego racjonalizatora. W tym współzawodnictwie na czoło wysunęli się ślusarze i górnicy: Adolf Hejna, Józef Kolorz, Stanisław Orlik, Aleksander Ociepka, Józef Stówik; inżynierowie i technicy: Jacek Dziuk, Wiesław Zajac, Kazimierz Gamrat, Benon Paloc, Bronisław Tronf.

Wynalazki, pomysły racjonalizatorskie – to wynik nie tylko samodzielnej pracy pomysłodawców, ale także podnoszenia wiedzy, wymiany doświadczeń, popularyzacji zagadnień techniki górniczej w ramach kół SITG i KTiR. W tej dziedzinie jastrzębskie organizacje mają bogate doświadczenia. Od 1972 roku zorganizowano ponad 30 wycieczek do

różnych kopalń w celu podpatrywania ciekawych rozwiązań, stale utrzymuje się współpracę z GIG i AGH, z doświadczalną kopalnią „Barbara”, do tradycji należą wycieczki na targi do Poznania i Brna, istnieje ciekawa współpraca z kop. „9 Kwiećna” w Czechosłowacji.

Swoją tradycję mają już „Dni Górnika Radzieckiego”. Można się wtedy zapoznać z pracą górników radzieckich, poznać warunki studiowania na uczelniach Kraju Rad, posłuchać wrażeń z wycieczek do górniczych regionów ZSRR. W ramach współpracy i wymiany naukowo-technicznej w latach ubiegłych przebywali w kopalni specjaliści z ZSRR, Francji, Kanady, Węgier, Chile, Bułgarii, NRD, Austrii, Czechosłowacji, RFN, Japonii, Rumunii, Indii, Belgii.

Jastrzębskie koło SITG jest też inicjatorem spotkań przedstawicieli kopalni z producentami maszyn i urzędów górniczych, w trakcie których wymienia się doświadczenia i postulaty. Ciekawe efekty dają spotkania z młodymi inżynierami, którzy świeżo podjęli pracę. Zazwyczaj bardzo krytycznie patrzą na wszystko co dzieje się w zakładzie, mówią, co ich zdaniem nie funkcjonuje należycie, co i jak należałoby zmienić. Systematycznie odbywają się prelekcje, odczyty, wykłady, spotkania i dyskusje. Członkowie SITG sprawują opiekę nad stażystami, praktykantami, przeprowadzają konkursy ze znajomości prawa wynalazczego, szkolenia załogi.

O prężności koła, możliwości jego aktywizującego wpływu na załogę decyduje liczba członków i przedsiębiorczość działaczy. Ilość zrzeszonych w SITG stale wzrasta. W styczniu 1972 r. koło liczyło 188 członków, natomiast obecnie jest ich 426 (80 proc. zatrudnionych inżynierów i techników), KTiR liczy 20 członków. Do najczynniejszych działaczy koła należą: Ryszard Canibal, Władysław Czyż, Kazimierz Gamrot, Leonard Kempny, Ryszard Smolorz, Antoni Smieja, Józef Wyciszczok, Wacław Zajac.

Członkowie jastrzębskiego SITG mają jeszcze do rozwiązania w najbliższym czasie kilka problemów: skrócenie wyboistej drogi od pomysłu do jego realizacji, upowszechnienie swych doświadczeń, nawiązanie współpracy z innymi kołami i ze środowiskiem. Nie ma rzeczy cenniejszej dla postępu niż twórcza myśl racjonalizatorska, toteż powyższe postawy i wyniki warto upowszechniać.

(am)



Wystawa dorobku racjonalizatorów RZPW w Domu Techniki kop. „Jastrzębie”

# ŚLADEM OSOBOWOŚCI

„Niezależnych” w Jastrzębiu znają. Słyszysz się o nich w Polsce przy okazji różnych spotkań fotograficznych. „Niezależnym” proponuje kuzynostwo Grupa „A-74”<sup>\*)</sup>, co dla niewtajemniczonych oznacza po prostu współpracę, a to się liczy. Do „Niezależnych” często przyjeżdżają ci, którzy o fotografii mówią ciekawie lub jeszcze lepiej robią zdjęcia.

Co dwa lata klubowicze urządzają „Spotkania z fotografią”, z których ostatnie były w 1976 roku. W klubie powiadają, że spotkania 78 będą interesujące. Jest młody narybek. Więc może... Zresztą i ta ostatnia impreza nie była zła, skoro jej ekspedycję gościnne muzeum w Wodzisławiu przedłużyło o miesiąc. Ogólnie sę podobają, aczkolwiek wpisy w księdze pamiątkowej – owszem, pozytywne – świadczą raczej o tym, że jakaś Basia i Ola X, z klasy II LO były i wystawę zwiedziły, że wycieczka pracownicza jakiegoś przedsiębiorstwa bawiła na tym terenie i „kulturę zaliczyła”, że liczne grono wystawę obejrzało i uważa ją za „ciekawą i pożyteczną” (dalej następują podpisy).

Chyba coraz częściej tak się dzieje, że w księgach wyłożonych dla tych, którzy chcieliby napisać autorom wystaw „coś od siebie” swoją refleksję, komentarz czy sugestię, coraz mniej, coraz mniej i mniej tego, a więcej podpisów. Czy to znaczy, że „wyobraźnia słowa” dzisiejszego odbiorcy, dzisiejszej sztuki skurczyła się do jego własnego imienia i nazwiska? Skoro tak, może nie od rzeczy byłaby moja prywatna propozycja, aby dotychczas do tego zawód, adres, ewentualne wpływy i możliwą pomoc przy organizacji choćby następnej wystawy...

W Jastrzębiu znalazłam obfitą literaturę przedmiotu. O jastrzębskim klubie pisały różne magazyny: „Foto” (wielokrotnie), „Perspektywy”, „Tygodnik Kulturowy”, liczne gazety miejscowe. Wszędzie mówi się o dobrej, ambitnej fotografii. Zgoda! „Niezależni” nie robią, na ogół, przykrych niespodzianek. Tkwą raczej w klasycie fotograficznej – znanej i... nieuznawanej przez środowiska pseudo-awangardy. To jest bezpieczne w czasach, gdy dzieją się dziwne rzeczy: gdy „fotografia wychodzi poza galerię” (patrz Uniejów 76) i... nie ma się gdzie podziąć albo gorzej: przestaje być fotografią. Jastrzębie to, na szczęście, jeszcze nie Uniejów, a już dyskusje tam prowadzone są bardzo konkretne. Myśli się nad tym, jaka powinna być fotografia, aby przy całej swej nowoczesności i kontaktowości nie przestała lub raczej zaczęła być sztuką: w jaki sposób współpracować z miejscową ludnością, by owo porozumienie było mniej platońskie, a bardziej krytyczne, z czego zawsze lepszy pożytek?

Człowiekiem, który wiele dobrego dla tych spraw zrobił, który z dobrym imieniem klubu połączył swoje nazwisko jest jego prezes – mgr inż., także górnik, Jerzy Lubczyński. Edukację zawodową (AGH) i trochę fotograficzną (KTF) dał mu Kraków. Pracę, mieszkanie, możliwości działania i rozwoju własnych

zainteresowań znalazł, razem z żoną, właśnie w Jastrzębiu. Dla namiętnych kolekcjonerów katalogów z wystaw fotograficznych jest, przede wszystkim, laureatem bardzo poważnych ekspozycji: Biennale Fotografii Przyrodniczej w Poznaniu, Łódzkiego „Eksperymentu” Fotograficznego, „Lasu polskiego”, lubuskich „Konfrontacji”, kontrowersyjnej „Venus” krakowskiej, „Fotografii Abstrakcyjnej” w Zielonej Górze i wielu innych, również zagranicznych.

Ci, których interesuje forma jego prac zauważą, że zajmuje się wyłącznie fotografią czarno-białą (raczej czarną, bo taka dominuje w niej tonacja!), że łączy zgrabnie najprzeróżniejsze techniki, że lubi operować dużymi płaszczyznami łączonymi w spore zestawy.

Jego prace nie powstają ad hoc, są natomiast przemyślane, rozpracowane w szczegółach, że najpierw powstaje szkic (w ołówku) całej koncepcji, że sporo czasu upływa zanim ten projekt, przechodząc przez etap stopniowej realizacji, nieraz bardzo długotrwałej, otrzymuje konkretną postać. Ten kształt końcowy wcale nie jest ostateczny ani jedyny. Jerzy Lubczyński ciągle wraca do swoich prac, rozbudowuje je (niektóre zestawy dochodzą do 10 m długości), nadaje im formę, czasem mocno odbiegającą od poprzedniej, proponuje odmienny odbiór.

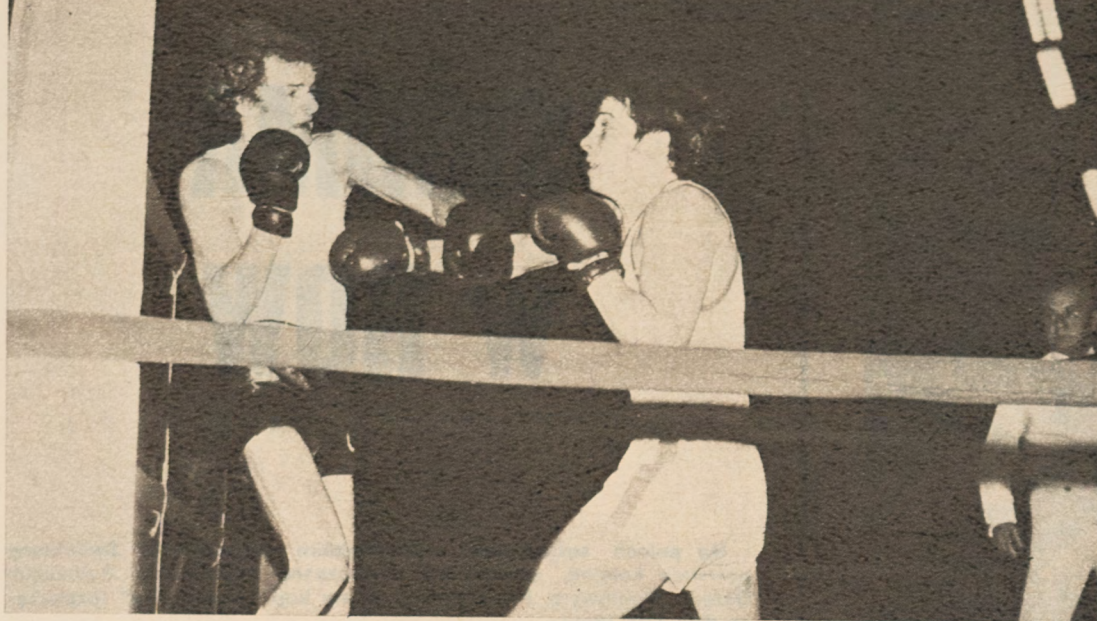
Wreszcie wszystkich zastanawia konsekwentna tematyka prac jastrzębskiego twórcy. Dotycząca zadziwiająco obsesyjnie spraw człowieka, najczęściej eliminuje jego obecność, że tak to określe – cielesną w obrazie. Mówiąc inaczej: Lubczyński opowiada o ludziach w kontekście możliwego modelu ich egzystencji w przyrodzie przez nich niszczonej i uśmiercanej. Opowiadając pesymistycznie, oprawiając swe dzieła w nagość gałęzi i zeschnięte liście, nadaje swemu widzeniu trzeci wymiar: wielkość autentyzmu.

Mądrą i subtelną refleksję zamyka czasem w symbolu, czasem w alegorii, czasem w sytuacji dramatycznej. Szczęśliwie, zastanawiając widza, unika banału, sięga odważnie do źródeł archetypów. Jego twórczość jest trudna. Wymaga kontemplacji, przygotowania, wysokiego poziomu intelektualnego. Dla widza, choć w części uczestniczącego w tym „procesie świadomości”, który „dzieje się” w pracach Lubczyńskiego, spotkanie z tą fotografią jest niecodzienne, bywa wstrząsającym przeżyciem... To wszystko nie oznacza, że po wydrukowaniu tych słów nie zobaczymy zdjęć firmowanych przez prezesa „Niezależnych” o zupełnie odmiennym charakterze.

\*) „GRUPA A-74”: nieformalna fotograficzna grupa twórczo skupiająca aktualnie większość najaktywniej działających i tworzących artystów fotografów i fotografów amatorów z całego kraju. Powstała w 1970 roku. Organizuje spotkania, dyskusje, plenery, wystawy własne oraz wysyłki prac swych członków na wystawy ogólnopolskie i międzynarodowe. Warunkiem przynależności do grupy są wysokie umiejętności fotograficzne, koleżeńskość i systematyczna działalność twórcza.



Foto: J. Lubczyński



Fragment walki w wadze półśredniej pomiędzy mistrzem Europy B. Gajdą a B. Nowikiem, podczas II Turnieju Asów

## GKS JASTRZĘBIE

# W drodze na sportowy Olimp

Kiedy w roku 1963, bezpośrednio po oddaniu do eksploatacji kop. „Jastrzębie”, drogą fuzji dwóch niewiele znaczących, nie posiadających przedstawicieli w wyższych od powiatowej klasach rozgrywkowych klubów: LZS Moszczenica i GKS Jastrzębie powstał Górniczy Klub Sportowy Jastrzębie-Moszczenica, nawet najbardziej nieoprawni optymiści nie przypuszczali, że ten nowy, trochę sztuczny twór stanie się kamieniem węgielnym pod wielki sport w Jastrzębiu. Pierwsze dni działalności „Jas-Mosu” nie potwierdziły znaczenia tego historycznego, jak się po latach okazało, wydarzenia. Brak odpowiedniej bazy sportowej, zawodników, szkoleniowców i działaczy skazywał klub na pospolitą raczej przeciętność.

Dopiero uruchomienie następnych kopalń – „Moszczenica” i „Manifest Lipcowy” (Zofiówka) pozwoliło wytworzyć autentyczny mecenat sportowy, dzięki któremu klub okrzepł organizacyjnie i powoli zaczął przybierać odpowiedni, zbliżony do dzisiejszego profil. Opieka poszczególnych zakładów górniczych nad wybranymi sekcjami urealniała snute układki marzenia o potęgę. W krótkim też czasie powiększyła się baza sportowa, wzrosło zainteresowanie zatóg górniczych klubem sportowym, znaleźli się działacze, zawodnicy i trenerzy. Działalność klubu-kopciuszka nabierała rozmachu.

Po piętnastu prawie latach istnienia może on pochwalić się sześciami bardzo dobrze pracującymi sekcjami. Dziś Górniczy Klub Sportowy (taką nazwę przyjął w 1971 r.) jest jednym z jaśniejszych punktów na sportowej mapie Polski. W I lidze państwowej występują pięściarze i męski zespół tenisa stołowego, hokeiści i pingpongiści dzielnie radzą sobie w II-ligowym towarzystwie, piłkarze walczą o mistrzowskie punkty w klasie międzywojewódzkiej, zaś siatkarki i siatkarze grają o miano najlepszych w województwie. Coraz głośniej mówi się o sekcji dżudo i szachstach.

Najwięcej jak dotąd sukcesów i rozgłosu zyskała założona w 1965 roku sekcja bokserska. Wokół niej też skupia się głównie zainteresowanie sympatyków klubu.

Eksplozja sukcesów nastąpiła z chwilą objęcia stanowiska pierwszego trenera w klubie przez cenionego nie tylko w kraju, ale również poza jego granicami Antoniego Zygmunta. Ten wytrawny szkoleniowiec, stawiając sobie i zawodnikom coraz to ambitniejsze zadania, już w pierwszym roku swojej pracy doprowadził zespół do zdobycia upragnionego awansu do bokserskiej ekstraklasy.

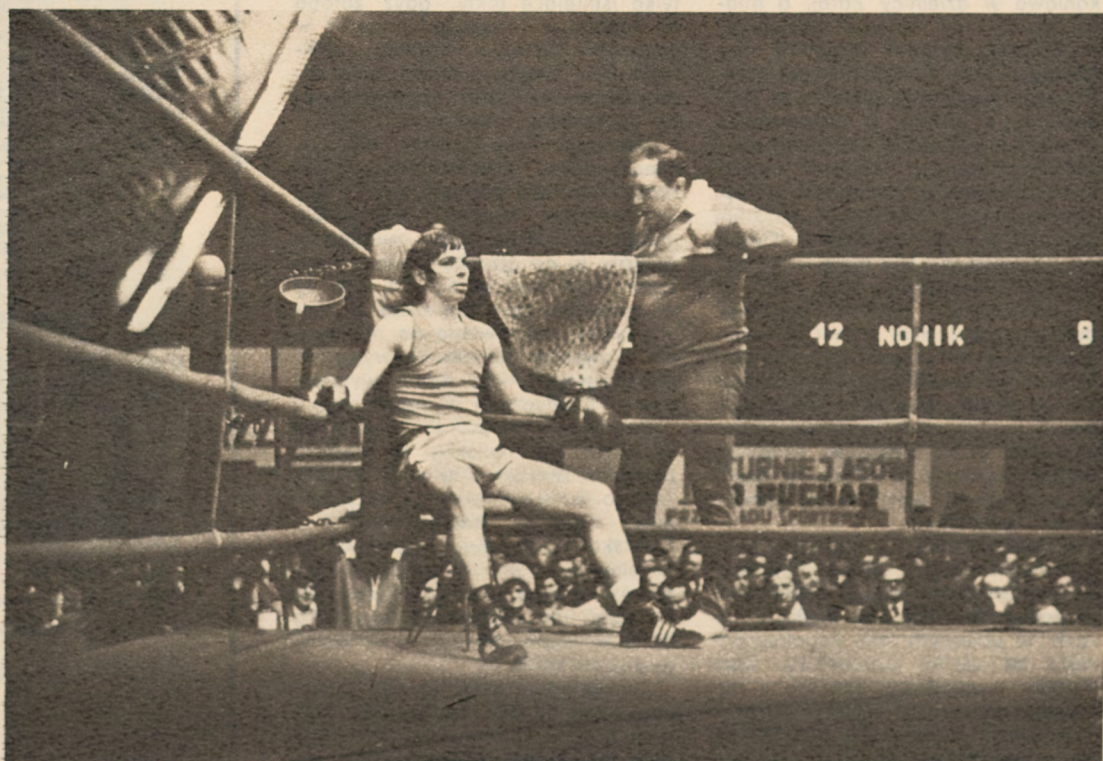
Debiut w walkach o drużynowe mistrzostwo Polski na rok 1976 był niezwykle udany, choć początkowo nie wiodło się jastrzębskim górnikom. Dopiero w rundzie rewanżowej zapewnili sobie awans do puli finałowej. Tak więc w grudniu ubiegłego roku do walk o drużynowy prymat w kraju na warszawskim ringu obok zespołów

stołecznych – Legii i Gwardii – stanął beniaminek I ligi – GKS Jastrzębie. Po zaciętych bojach i ambitnej postawie jastrzębscy bokserzy przegrali zarówno z Legią jak i z Gwardią i zajęli ostatecznie III miejsce w kraju.

Wspaniały sukces odnieśli oni natomiast wiosną bieżącego roku w nowej edycji Pucharu Polski. Po bezapelacyjnym wygraniu swojej grupy eliminacyjnej w półfinale górniczy rozgromił aktualnego mistrza kraju Gwardię Warszawa i po zwycięstwach w turnieju finałowym nad Gwardią Łódź i Zawiszą Bydgoszcz zdobyli to cenne trofeum.

Obok sukcesów drużynowych zanotowali oni również wiele osiągnięć indywidualnych. Brązowy medal Młodzieżowych Mistrzostw Europy przywiózł z Izmiru (Turcja) Leszek Rybiński. Podczas indywidualnych mistrzostw Polski na rok 1977 znakomicie zaprezentował się Bolestaw Nowik, zdobywając tytuł w wadze półśredniej. Natomiast Henryk Srednicki i Andrzej Biegalski wywalczyli srebrne medale.

Największy jednak sukces odniósł Henryk Srednicki, który startując w Mistrzostwach Europy w Halle zdobył tytuł w wadze papierowej.



B. Nowik – mistrz Polski w wadze półśredniej w czasie II Turnieju Asów

Zdjęcia: P. Grzegorzek

Śladem starszych kolegów kroczyli również juniorzy GKS, którzy prócz medali mistrzostw Śląska i Polski oraz sukcesów w turniejach krajowych i międzynarodowych, a ostatnio na V Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, wielokrotnie przywdziewali barwy narodowe. Spośród nich wymienimy tylko tych najbardziej utytułowanych: Andrzeja Danielaka, Jerzego Szewczyka, Tadeusza Wijasa, Marka Plasa, Jana Szpyra i Zbigniewa Rybińskiego.

Wszystkich dotychczasowych sukcesów pięściarzy GKS Jastrzębie nie sposób wymienić. Ograniczyliśmy się tylko do tych największych i najświeższych – z końca ubiegłego i pierwszego półrocza bieżącego roku. Obecnie podopieczni trenera Zygmunta przygotowują się do wypełnienia kolejnego zadania – zdobycia tytułu mistrza Polski. Mamy nadzieję, iż rzetelny wysiłek zawodników, zabiegi trenera Zygmunta i jego asystentów – Kudzina i Rochalskiego, mroźcza praca bezimiennych współtwórców każdego sukcesu – działaczy sportowych, a także atmosfera stworzona przez zakład opiekuńczy – kop. „Jastrzębie” – pozwolą jeszcze w bieżącym roku przemieścić stolicę polskiego pięściarstwa z Warszawy do rozmiłowanego w tym męskim sporcie Jastrzębia.

(fz)



Wręczenie nagrody mistrzowi Europy w wadze papierowej H. Srednickiemu



# SIÓDMA W ROW

Na polach sąsiadującej z Jastrzębiem miejscowości Świerklany powstaje kolejna, siódma już nowoczesna kopalnia w Rybnickim Okręgu Węglowym. Prace przy budowie kop. „Świerklany” rozpoczęto dwa lata temu.

Generalnym wykonawcą budowy dla robót powierzchniowych jest PEBEROW, dołowych — PRG ROW a szybowych — Przedsiębiorstwo Budowy Szybów w Bytomiu.

Na ukończeniu jest już głębienie szybów. Roboty górnicze prowadzone są na 3 poziomach od strony kop. „Borynia” i kop. „Jan-kowice”. Na powierzchni trwają prace przy wznoszeniu budynku tażni, lampiarni i kotłowni. Montowane są również urządzenia wydobywcze szybu I.

Pierwsze tony koksowego węgla zostaną wydobyte na powierzchni w dniu górniczego święta — „Barbórkę” 1979 roku. Docelowa zdolność produkcyjna 8.000 ton na dobę kop. „Świerklany” osiągnie w 1983 roku.

Zdjęcia: ZOFIA LUBCZYŃSKA

# WĘGIEL MIASTU

(Ciąg dalszy ze str. 10—11)

Kultury, jedyna placówka kulturalna na miarę potrzeb dzisiejszego Jastrzębia.

Wraz z budową kop. „Moszczenica” ruszyło budownictwo mieszkaniowe w dzielnicy Zdrój, a miastu przybywały kolejno następujące obiekty: Ośrodek Wczasów Niedzielnych przy ul. Cieszyńskiej i kryty basen kąpielowy. Obiekty te zbudowane z myślą o wypoczynku własnej załogi służą wszystkim mieszkańcom miasta. Ostatni obiekt, którego budowie patronowała kop. „Moszczenica”, powstał kosztem 364 mln zł. Jest to Szpital Górniczy, posiadający 606 łóżek w 14 oddziałach specjalistycznych.

Budowa kop. „Manifest Lipcowy” dała impuls dalszej rozbudowie budownictwa mieszkaniowego. Ruszyła budowa dzielnicy trzeciej, a miastu przybyło sztuczne lodowisko, basen kąpielowy, 4 świetlice środowiskowe, a w bieżącym miesiącu oddana zostanie do użytku w dzielnicy IV szkoła górnicza tej kopalni wraz z internatem.

Kolejna kopalnia — „Borynia” spowodowała dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego i to nie tylko w Jastrzębiu, lecz i w bliskich Zorach. W ubiegłym roku kopalnia oddała do użytku Zakładowy Dom Kultury w dzielnicy Szeroka i patronuje działalności klubów „Orły” i „Herkules” istniejących przy Komitecie Osiedlowym nr IV.

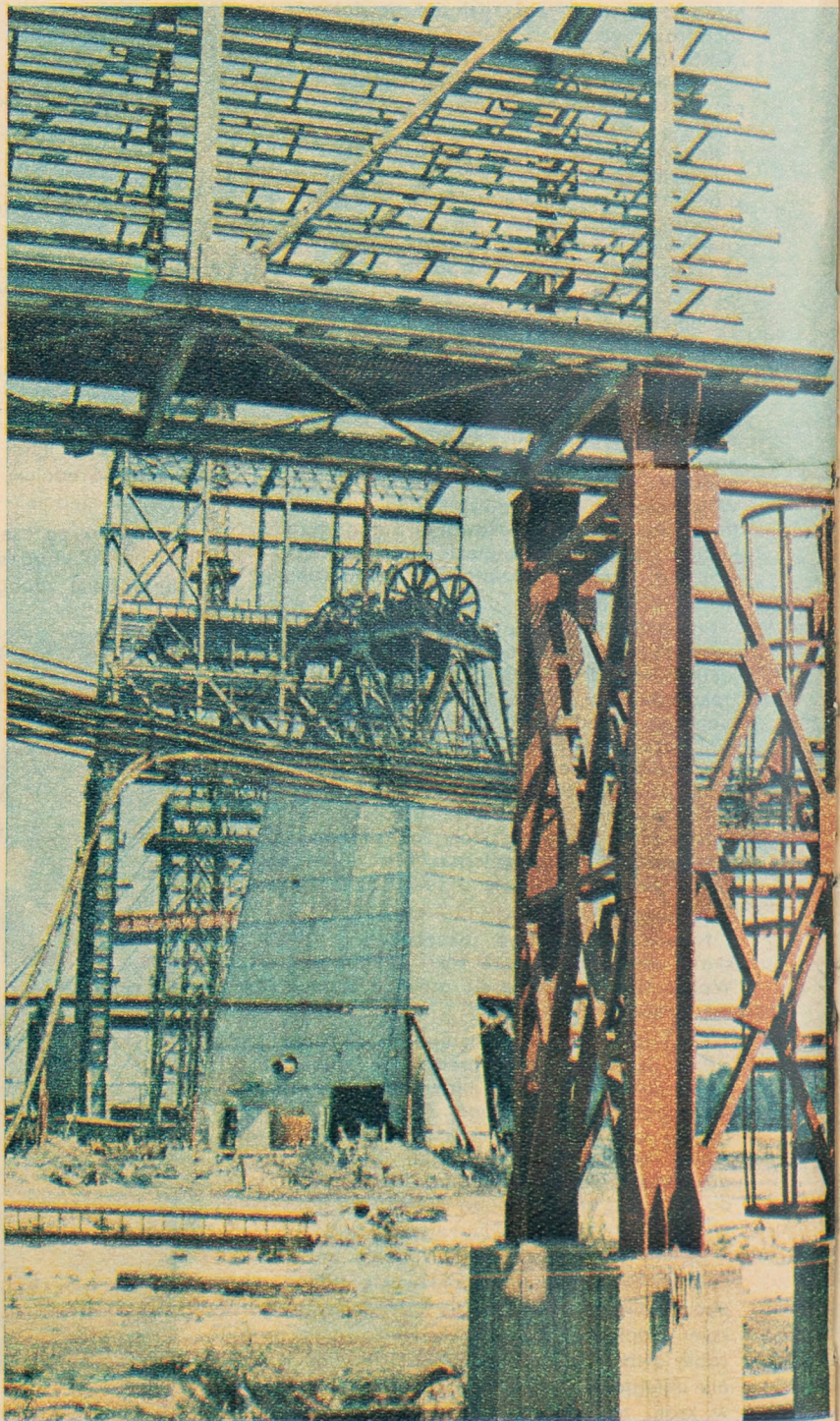
Najmłodsza kopalnia Jastrzębia „XXX-lecia PRL” była do niedawna

również najmłodszą kopalnią w Polsce. Jej obecność w granicach miasta jest również świeżej daty, bo dopiero w tym roku, tereny przez nią zajmowane włączone zostały w obręb miasta. Uchwała Miejskiej Rady Narodowej przypieczętowała tylko istniejące fakty, gdyż załoga tej kopalni w większości mieszka w Jastrzębiu. Wraz z kopalnią „XXX-lecia PRL” przybyła miastu sala widowiskowa, w której urządzić można różnorodne imprezy.

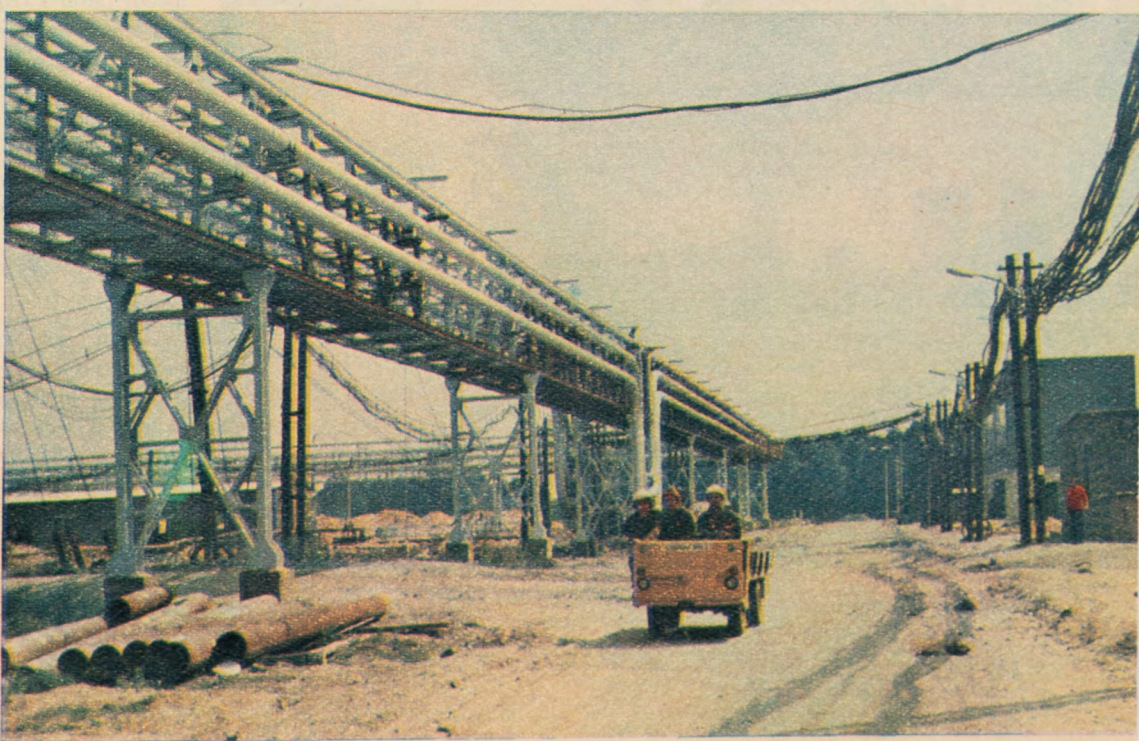
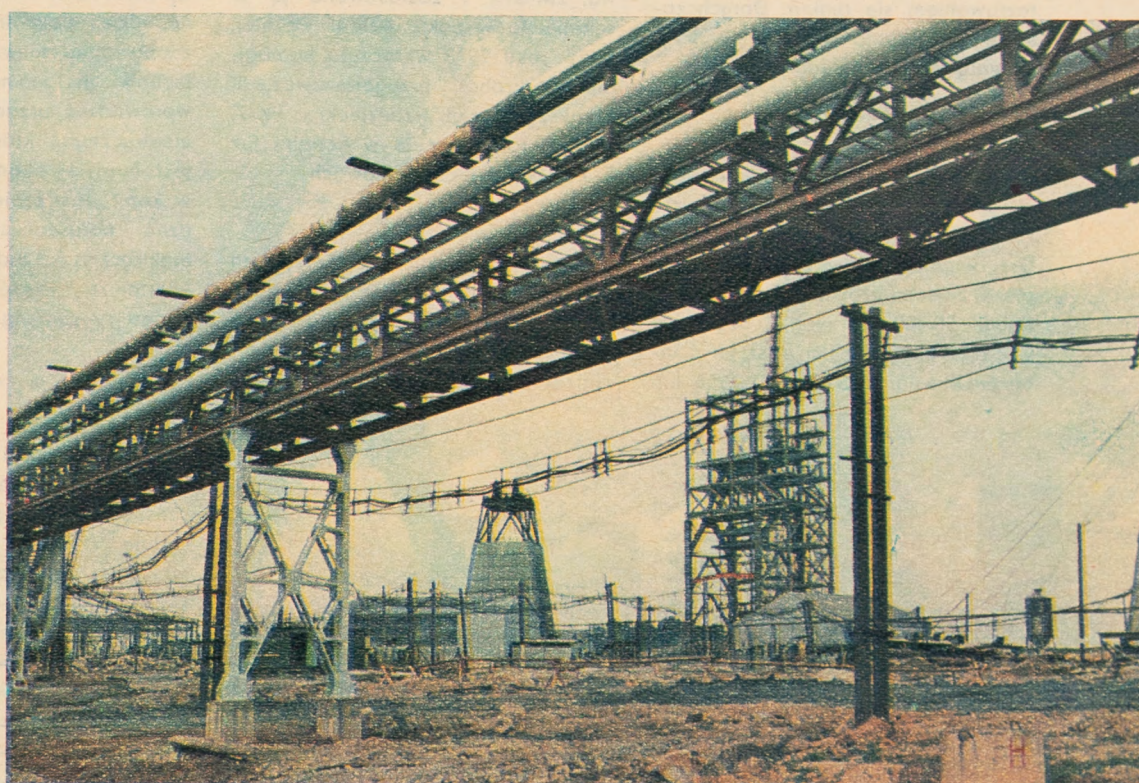
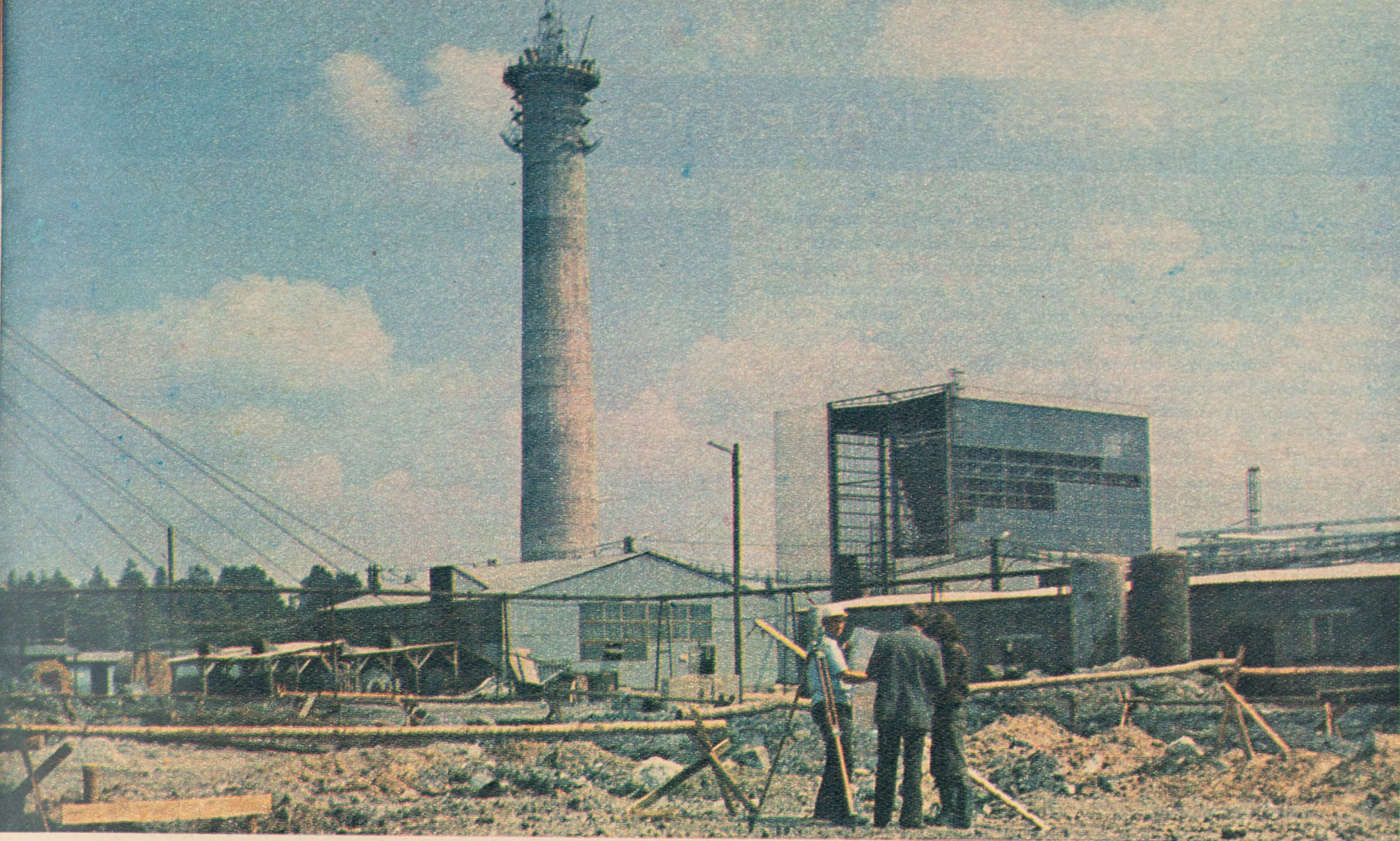
Jastrzębie liczy obecnie 105 tys. mieszkańców, zdecydowaną większość stanowią górnicy, pracownicy jastrzębskich kopalń. Wprawdzie minął już okres, gdy mieszkania czekały tu na górników, ale w dalszym ciągu buduje się ich tyle, że w Jastrzębiu jest najkrótszy w Polsce okres oczekiwania na mieszkanie. Powstają mieszkania wygodne, nowoczesne, coraz lepiej wyposażone i estetyczniej wykończone.

Budowanie mieszkań i obiektów infrastruktury miejskiej to dopiero początek tworzenia nowego miasta. Jest to bowiem przede wszystkim nowy organizm administracyjny i zjawisko społeczne. Różnorodność problemów i potrzeb tego miasta znamy ze swej codziennej pracy, na co dzień też widzimy mankamenty życia w ciągle rozwijającym i budującym się mieście.

Jastrzębianie potrafią być dumni ze swego miasta, cieszyć się każdym nowym domem, każdym młodym drzewkiem. Miasto wrasta coraz mocniej w jastrzębską ziemię razem z nami i naszymi dziećmi. ■







# JASTRZĘBSKI KALEJDOSKOP

Kop. „Borynia” w okresie intensywnej, kompleksowej mechanizacji w robotach przygotowawczych i eksploatacyjnych weszła od 1976 r. Do tego czasu od chwili uruchomienia kopalni, tj. od 1972, kopalnia praktycznie nie stosowała obudów zmechanizowanych; próby ich wdrożenia kończyły się niepowodzeniem. Podobnie przedstawiała się mechanizacja robót przygotowawczych. Rok 1976 był przełomowy w kopalni w zakresie zdecydowanego postawienia na mechanizację i wdrażanie postępu technicznego – wprowadzono 3 obudowy półstosonowe, 1 obudowę ostonową typu ciężkiego.

W warsztatach kopalni wykonywano szereg zmian konstrukcyjnych, które w sposób istotny wpłynęły na poprawę jakości obudowy półstosonowej. Nowatorskie rozwiązanie wzmocnienia połączenia rylnien do wartości 56 ton przenośników zgrzebłowych pozwoliło wyeliminować przerwy spowodowane rozrywaniem się rylnien. Dotychczasowe połączenia krajowe wytrzymały jedynie 14 ton.

\* \* \*

Dwa znaczące osiągnięcia mają kolektywy kopalni „XXX-lecia PRL”. W maju br. górniczy oddział G-1, wyposażeni w radziecki kompleks zmechanizowany OPK-10 wydobyli 50.880 ton węgla, uzyskując w ciągu doby 5,05 m postępu ścian (w miesiącu 131,2 m) i 1956 ton

węgla przy wydajności przodkowej 24.052 kg na roboczodniówkę.

Natomiast górniczy oddział GPR-2 w tym samym miesiącu upeździli za pomocą kombajnu Alpine AM-50 500 mb chodnika kamiennowęglowego.

\* \* \*

Kopalnie jastrzębskie należą do najnowocześniejszych kopalń naszego górnictwa i dlatego postępy techniki górniczej jest tutaj szczególnie widoczny, chociażby na przykładzie podstawowych urządzeń wydobywczych.

Pierwszy kombajn ścianowy zastosowano w 3 roku eksploatacji kop. „Jastrzębie”. Było to urządzenie polskiej produkcji, kombajn nosił symbol KWB-2P (o napędzie powietrznym), a pracę swoją rozpoczęł w trzecim kwartale 1965 roku, w ścianie 2 pokł. 407/1. W trzecim kwartale 1970 roku, kopalnia otrzymała obudowę zmechanizowaną. Była to radziecka obudowa ramowa, 2M-81K i zastosowano ją w ścianie 4a w pokł. 401/4. Później, bo w roku 1973 wkroczyły kombajny do robót przygotowawczych, pierwszym był radziecki PK-7. W tym roku pracuje w kopalni już 5 kombajnów chodnikowych.

\* \* \*

Metan odstraszył wcześniejszych amatorów jastrzębskiego węgla, jednak ujarzmienie metanu przez współczesną technikę narzuciło górnictwu zupełnie nowe metody eks-

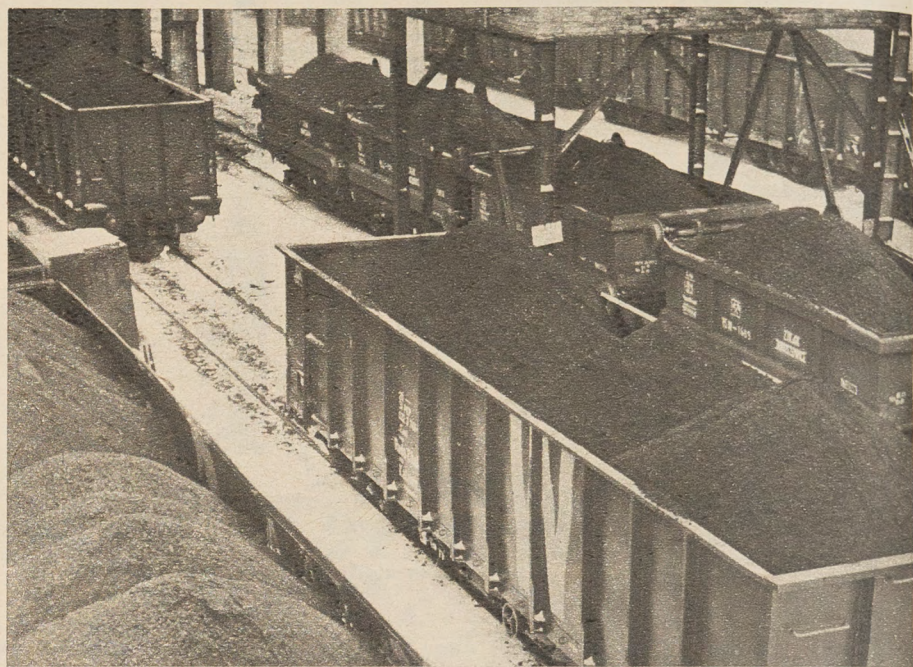


Foto: H. Sobieski

\* \* \*

ploatacji i drakońskie przepisy bezpieczeństwa pracy. To właśnie ze względu na bezpieczeństwo pracy wprowadzone zostały urządzenia o napędzie powietrznym. W miarę zdobywania doświadczeń i postępu techniki metanometrycznej, zaczęto wprowadzać urządzenia o napędzie elektrycznym, których eksploatacja jest bardziej ekonomiczna. Obecnie w kop. „Jastrzębie” 80 proc. urządzeń poruszanych jest energią elektryczną; jedynie urządzenia wiertnicze i część wentylatorów ma napęd powietrzny.

\* \* \*

Górnictwo jest i stawać się będzie z każdym rokiem wzorcem nowoczesności polskiego przemysłu. Decyduje o tym jego nowoczesna technika produkcji i organizacji, styl zarządzania wielkimi jednostkami gospodarczymi, a przede wszystkim dzięki najważniejszemu zasobom jakie posiada przemysł – wspaniałej kadrze inżynierijno-technicznej i załogom.

Górnictwo znajduje się w centrum uwagi partii i rządu, który przeznacza na unowocześnianie procesów wydobywczych miliardowe nakłady. W br. resort górnictwa otrzyma m. in. 135 obudów zmechanizowanych 220 kombajnów ścianowych, 77 kombajnów chodnikowych i 135 tys. stojaków hydraulicznych.

\* \* \*

Liczna jest kadra inżynierijno-techniczna jastrzębskich kopalń. Stanowią ją inżynierowie i technicy w liczbie 3486 osób: z tego 817 inżynierów, 2518 techników i 134 pracowników z innym wyższym wykształceniem.

Bezpośrednio w produkcji zatrudnionych jest 1990 osób w tym 638 inżynierów i 1352 techników.

Zagospodarowanie odłogów oraz rekultywacja terenów poprzemysłowych stała się w Jastrzębiu potrzebą chwili. Górnictwo zabiera ziemię na cele przemysłowe, głównie pod zwalowiska. Po określonym czasie tereny te poddawane są rekultywacji czyli przywracane do życia i oddawane do użytkowania specjalistycznym gospodarstwom rolnym.

Kopalnia „Manifest Lipcowy” zajęła tym sposobem 57,4 ha ziemi. W br. 3,8 ha terenu zrehabilitowanego na Pochwacu II przekazanych zostanie w ponowne użytkowanie byłym właścicielom, a kombinat PGR w Leszczynach otrzymał 3 ha ziemi uprzednio zagospodarowanej w obrębie stacji Pawłowice-Górnicza.

\* \* \*

5 jastrzębskich kopalń: „Borynia”, „Jastrzębie”, „Manifest Lipcowy”, „Moszczenica” i „XXX-lecia PRL” wydobydzie w br. 14 mln 147 tys. 985 ton węgla w tym wsadowego 11 mln 867 tys. 950 ton. Jest to o 1,1 mln ton netto węgla więcej, a o 1,1 mln ton gazowo-koksowego więcej w stosunku do wydobycia w roku ubiegłym.

Najwyższe dobowe wydobycie notuje kop. „Moszczenica” – 12.000 ton w ciągu doby, szczytując się 5-krotnym tytułem największego eksportera węgla koksowego.

\* \* \*

Zwiększa się mechanizacja robót przygotowawczych i wydobywczych w polskim górnictwie, rosną więc i wymogi kwalifikacyjne załóg górniczych.

Aktualnie w 5 jastrzębskich kopalniach 160 osób uzupełnia wykształcenie wyższe, a 335 średnie. Dziesięć pracowników uzyska wykształcenie w zakresie studiów wyższych i 14 szkoły średniej w ramach skierowań dla przodujących robotników.

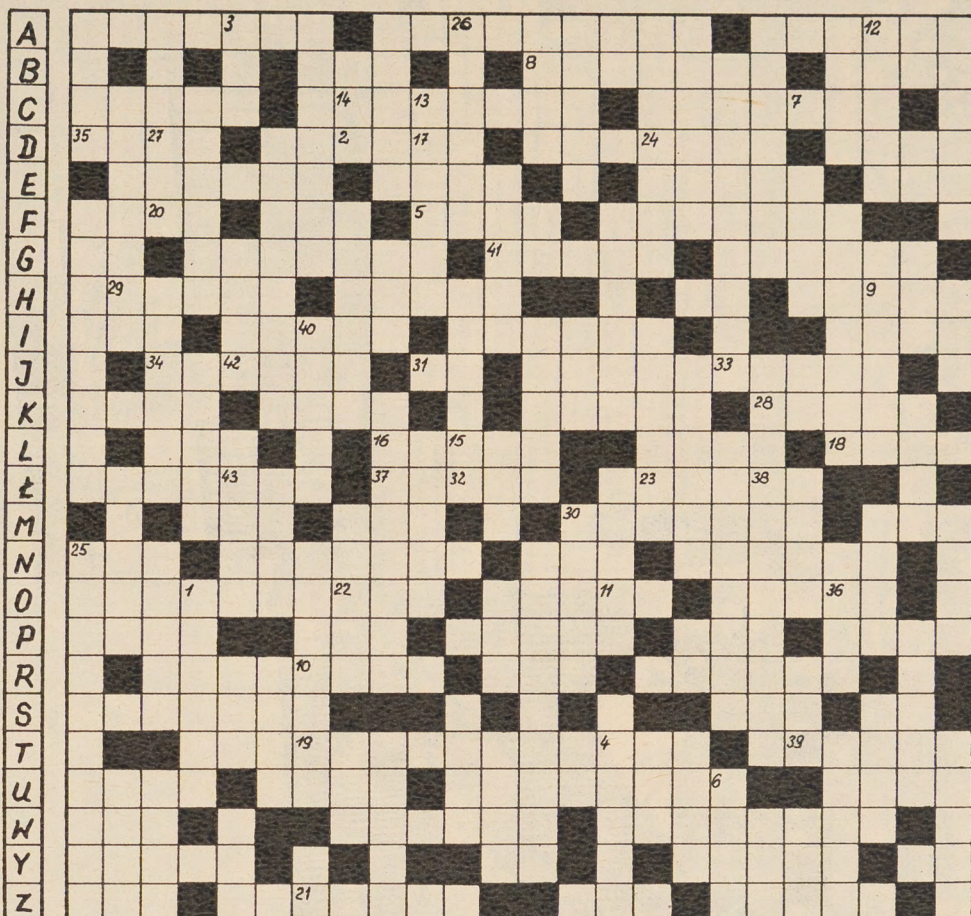


Przywrócone życie

Zdj. Z. LUBCZYŃSKA

# KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

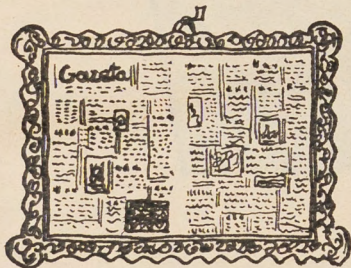
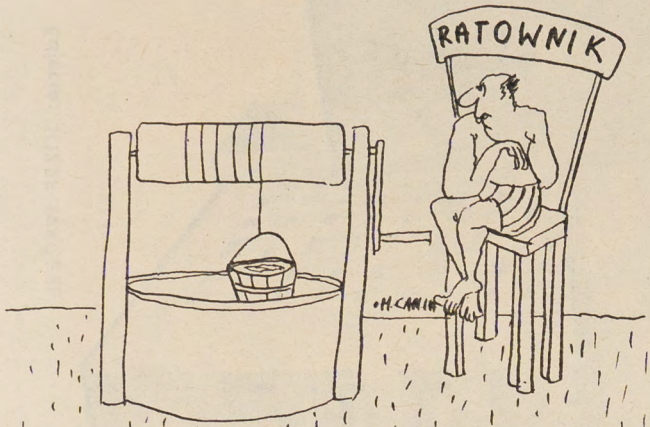
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24



**POZIOMO:** A — „Jeśli nie grzeszysz, jako mi powiadasz, czego się miła tak często spowiadaś”, — ma serce i patrzy w serce, — dziecko dzungli, król małp, bohater egzotycznych filmów, B — jak zdecydnie możesz mu brodę skubać, — żona bliźniaka, — miasto w zach. Węgrzech, C — kwiat niczym fruwanie os, — ma to samo imię co Ty, — dęty instrument muzyczny, D — ofiara bratobójstwa, — załoga lub personel, — Polak starej daty, — członek koczowniczego ludu turko-tatarskiego, E — rzymska epopeja narodowa, — Josip Broz, — palma uprawiana jako roślina ozdobna, — tak w języku naszych sąsiadów, F — wąski grzbiet górski, — dawna nazwa miasta Turku, — szczełek w pustyni i w puszczy, — przerwa w teatrze, G — atmosfera techniczna, — jeśli nie znajdziesz w źdźbłe trawy to szukaj w rurze, — wermut z nad Adriatyku, — zbutwiałe porastają mchy i paprocie, H — wędlina z kłapoucha, — tytuł grzechoczościowy we Włoszech, — płynie przez Turyn, — Dymiszówna, I — w alfabecie greckim, — używał pseudonimu El.y, — podczas polowania został rozszarpany przez dzika, — delikatna lub przejrzysta, J — taniec z operetki Offenbacha, — inicjały wybitnego malarza i portrecisty polskiego (1829-1894), — dostarcza orzechów kokosowych, K — rodzaj sieci do połowu ryb, — jest najlepszą obroną, — klasyczny lub rozrywkowy, — marka aparatu fotograficznego, L — wiatr wiejący nad jeziorem Garda, — moc, — jak świeci to mruczy, — zasila jezioro Balaton, Ł — słynne wzgórze w centrum Aten, — przywódca wyprawy Argonautów po złote runo, — zbiór żydowskich ksiąg religijnych, M — w siatkówce lub tenisie stołowym, — jest dokładnie trzy razy krótszy niż Apolinary, — wynajęcie statku lub samolotu na określony kurs, — kupuj latem, ścinaj w zimie a będziesz spał w pierzynie, N — za króla Sasa służył do popuszczenia, — pierwsza dla psich zębów, — przyjmuje polisy ubezpieczeniowe, — miasto w RFN w pobliżu Osnabrucka, O — plemię Indian z dorzecza Amazonki, — nakrycie głowy papieża, — w ścianie lub w skale, P — jak nie mogą napródz to się w tył cofają, — dusiciel, — podobna jest do ary i kakadu, — przeczenie, — ze stolicą Bagdad, R — modne obuwie, — płynie przez Goleniów, — wzbija się wysoko ponad powierzchnię ziemi, S — czasem służy do opakowania, — pr. dopływ Rodanu, — kończy walkę bokserską, T — taniec na linie, — imię królów angielskich, U — szal występujący wśród palaczy haszyszu, — dzielnica Warszawy z rezerwatem leśnym, — w Piecinach jest najpiękniejszy, — imię żeńskie, W — rzeka w Portugalii, — pierwiastek plus tlen, — sztuczna nieprzemakalna tkanina, Y — muza poezji miłosnej, — bóg słońca, — miłość, uczucie w stylu retro, — stoi na straży ładu i porządku, Z — cyrk lodowcowy, — najświetniejszy lew świata, — wyciska łyż, miasto w Australii nad rzeką Tambo River.

wie, 5 — przyznaje renty, — posiada stolicę Maskat, — w Bielsku-Białej produkuje aparaty elektryczne, — były trener naszej kadry pięściarskiej, — z tym rad mieszka w zgodzie, kto mu się da liźać po brodzie, 6 — biała niewolnica w haremie sultańskim, — na oficerskiej czapce, — rolniczy stan w USA, 7 — baba to on nie był, — w Brazylii jest stolicą stanu Rio Grande do Norte, — naśladuje obraz, — drobnioziarnista skała osadowa, 8 — znane źródło w RFN, — legendarna boginka wodna, — drzewo z piosenki „Laura i Filon”, — jest najczystszy ciałem stałym, 9 — bez zapachu jest jak człowiek bez duszy, — pływa na statku, — nieraz kończony jest oberkiem, — tkanina bawełniana na wyspy, 10 — wynalazca żarówki, — wybitny historyk niemiecki (1795-1886), 11 — życzenia i kwiaty przyjmuje 12.XII, — zakochał się we własnym odbiciu w źródle wody, — carski, królewski lub papieski, 12 — ździebko wieprza, ździebko soli już się upatoli, — najkrótsza jest świętojańska, — wywabia plamy, — hist. rzeka z pn. Francji, 13 — ptak czczony w starożytnym Egipcie, — stoi na warcie a diabeł w karcie, — ważny składnik mieszanki do silników spalinowych, — Lidia Grychtolówna, 14 — huczy, wzbija tumany piasku, zgina drzewa, — miał pierwszy na świecie ZOO, — pełna wina, miodu lub goryczy, — symbol chem. pierw. o l.a. 73, 15 — szósty dźwięk gamy C-dur, — rośnie dziko na Podkarpaciu, — rzeka w Polsce, nad którą rozegrała się największa bitwa w czasie wojny obronnej Polski w 1939 r. — nie chciała być u świekry gospodyni, 16 — niska kanapa, — konny pododdział Kozaków, — żalobna tkanina, 17 — mały sportowy samochodzik wyścigowy, jest podłejsze od złota, ale nad złoto droższa jest cnota, — rodzaj widowiska teatr. w Japonii, — pierwotni mieszkańcy Filipin, 18 — piłka wodna, — miasto w Rumunii nad Dunajem, — kawiarnia, 19 — drzy na myśl o Zielonych Świętach, — miejsce na budowę zamku, — dostarcza olejnych nasion, 20 — jest nieodzowna w ratownictwie górskim, — ukochana Zeusa, zamieniona przez niego w białą jałówkę, — Marsowi równy, — pierw. chem., którego związki są używane do wyrobu luster, — kolega igreka, 21 — cudza nie boli, — dobry, niezmordowany lub zawołany, — lubi brukiew, — do sławy stoją przed Tobą otworem, 22 — ukazuje się w co drugiej krzyżówce, — noszona przez wiejskie kobiety, — symbol ojca skrzywdzonego przez niewdzięczne dzieci, — pierwszy syn Adama i Ewy, 23 — została rozwiązana 19.I.1945 r., z rozkazu gen. Okulickiego, — samolot z Mielca, — pierw. chem. o l.a. 39, — pieśń średniowieczna, — zbieranie przez psa zwierzętny ubitej, 24 — rodzima soda, lewy dopływ Renu w Szwajcarii, — jaszczurka do potęgi trzeciej, — miasto we wsch. Szwajcarii, gdzie znajduje się uzdrowisko i ośrodek turystyczno-wypoczynkowy o światowej sławie.

Litery z krótkich ponumerowanych w prawym górnym rogu utworzą dodatkowe hasło, które wraz z rozwiązaniem krzyżówki należy przelać pod adresem redakcji „Nasze Problemy” 44-335 Jastrzębie ul. Śląska 19 w terminie do 15 października 1977 r. z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka z hasłem”.



RYSOwał  
MAREK  
KANIA



Ten trzeci  
w czwartym  
rządzie,  
to właśnie ja...

**NASZE PROBLEMY** — organ Samorządów Robotniczych kopalń; „Borynia”, „Jastrzębie”, „Manifest Lipcowy”, „Moszczenica”, „XXX-lecia PRL”.

Numer specjalny 17-18 września 1977 r.

Kolegium redakcyjne: Maciej Bereza, Stanisław Charasiński, Zygfryd Fojcik, Danuta Gzel, Henryk Jordan (z-ca przewodniczącego) Marek Jurkiewicz, Jerzy Lubczyński, Rajmund Maks (przewodniczący), Anna Mendykowska, Jerzy Mercz, Wiesław Muc, Marian Paździor, Eugenia Plucik, Henryk Stańczak, Czesław Szafranski.

Zespół redakcyjny: Marek Jurkiewicz, Rajmund Maks — redaktor naczelny, Anna Mendykowska, Eugenia Plucik, Czesław Szafranski — sekretarz redakcji, Maria Kieca — fotoreporter, Elżbieta Sokół sekretariat.

Adres redakcji: 44-335 Jastrzębie Zdrój, ul. Śląska 19, telefony: 624-33, sekretariat, redaktor naczelny 610-20, 610-71 wew. 5128 — sekretarz redakcji i publicyści.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” K-ce zam. 3179/77. Nakład 10.000,—

**PIONOWO:** 1 — mniejszy bałwan, — kraina historyczna w pld.-zach. Francji, — sławny przebój Krawczyka, 2 — w środku tańca imię żeńskie, — występuje w „Słubach panińskich”, — upiór, zmara, 3 — pierwsza słucha radia, — w staroż. Rzymie wykonywał wyroki sądowe, — chata góralski kawkaskich, — poszedł w las, 4 — umiłowana Kmicica, — brat Mojżesza, — już to po sprawie gdy dziewczyna utopi w głębokim sta-

